Nr. 145 Kraków, niedziela 28 czerwca 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.676

„Rzeź“ budżetu czy państwa?

PRZEDEWSZYSTKIEM PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH

Sanacyjny „Kurjer Poranny“ (Nr. 175) podaje informacje ze „źródeł zbliżonych do rządu“, w sprawie „oszczędności budżetowych“, które były przedmiotem narad premjera Prystora z ministrami. Dziennik ten donosi:

„Chodziło o to, aby oszczędności tych dokonać z całą bezwzględnością. **Jeden z ministrów wyraził się, iż piątkowe posiedzenie gabinetu było „rzeźnią budżetu“**. Wynikiem tego posiedzenia rady ministrów jest skasowanie wielu **instytucyj**, urzędów, a w związku z tem **zredukowanie wielu urzędników**“...

Monopole państwowe, przedewszystkiem spirytusowy i tytoniowy, przedstawiły już ministerstwu skarbu projekty swej organizacji. **Redukcja urzędników w monopolach ma dojść do 15 procent ogólnej liczby pracowników.**

Szereg sił kontraktowych i **personalu pomocniczego otrzyma w różnych resortach wymówienie pracy**“.

RZEŹ NIE DOTKNIE SZCZYTÓW

Cytowany organ informuje, że zamierzone jest okrojenie **funduszów dyspozycyjnych** niemal o 50 procent, skasowanie samochodów, zamknięcie **kilku dzienników** agitacyjnych BB itd. Jednemu z **ministrów**, któremu większość „jedynkowa“ w Sejmie uchwaliła budżet w sumie **70 miljonów**, obcięto tę sumę do **36** miljonów, a ostatecznie do **16** miljonów. Jak widzimy, to większość BB była bardzo hojna. Zaznaczyć należy, że **fundusz dyspozycyjny ministra Józefa Piłsudskiego** wynosi stale **8 miljonów złotych**, t. j. więcej, aniżeli utrzymanie Sejmu; zaś fundusz ministra spraw wewnętrznych **6 miljonów** złotych, a ministra spraw zagranicznych łącznie z „propagandą“ **8 miljonów 960 tysięcy złotych.** Zaś wydatki na prezydenta Rzeczypospolitej **za ery sanacji wzrosły o 300 procent.** — „Kurjer Poranny“ donosi dalej, że:

„...w ministerjum skarbu projektowane jest zniesienie kilkunastu placówek dyplomatycznych i konsularnych. Mają być dokonane redukcje wysokich uposażeń naszych urzędników zagranicą, a pozatem ma być przeprowadzona reorganizacja propagandy zagranicznej.

W ministerstwie **robót publicznych skasowana została suma 60 miljonów złotych, przeznaczona na budowę dróg**“.

Rządowa „Gazeta Polska“ (Nr. 973), zapowiada, że **niema mowy o oszczędnościach na wyższym i najwyższym** personalu urzędniczym. Organ Belwederu rozrzutność u góry nazywa **„bajką o luksusie“**.

Funduszów zaś dyspozycyjnych — zdaniem tego organu — kwestjonować nie można, bo **„idą na robotę państwową“**. Kto w to uwierzy? Czem stałby BB? Więc u góry wszystko zostanie nietknięte — ofiary ma ponosić masa pracowników państwowych.

SANACJA, TO JAK „GRAD, POWÓDŹ, SUSZA“

Organ Belwederu dowodzi dalej, że pracownicy państwowi mogą ponieść ciężary, bo **„dopiero teraz kryzys do nich dociera, nie w pierwszej linji**, lecz na ostatku“. Ciężary są słuszne,

„Bo kto korzystał w dobrych dla skarbu czasach razem ze skarbem, ten musi znów razem ze skarbem tracić w latach złych...

Jest pewna rzeczywistość, o której funkcjonarjusz państwowy zapominać nie powinien. Rolnik jest związany ze swym zagonem i od losów tego zagonu przedewszystkiem zależny. **Grad, powódź, susza — to, co niszczy ziemię** — niszczy i tego, kto z nią i z niej żyje. Podobnie urzędnik państwowy, związany jest nierozerwalnie z losem państwa. Gdy państwu, jako całości dzieje się dobrze — wówczas i jego losy mogą się poprawiać. Gdy państwo w obronie najżywotniejszych swych interesów musi się ograniczać — funkcjonarjusz państwowy nie jest w stanie uniknąć tego losu“:

Takto sanacja po pięciu latach swej gospodarki przedstawia sytuację państwa! **Jakgdyby Polskę zniszczył „grad, powódź, susza“!**

Po tem kazaniu organ Belwederu pociesza pracowników państwowych, że są **„wszelkie znaki na niebie i na ziemi, że zbliżamy się do okresu poprawy“**, że „jest już bliżej niż dalej i już tylko **„miesiące dzielą świat od poprawy“**. Lepiejby to sam Belweder zaprorokował! A więc **„rzeź** na parę miesięcy przed „poprawą“.

SZKOLNICTWO ZAGROŻONE

„Kurjer Poranny“ pisze, że **„rzeźnia budżetu była przerażająca“**. Zamierzano **„zamknąć 5 tysięcy szkół i tem samem zwolnić z pracy 15 tysięcy nauczycieli**, albo sięgnąć do budżetu wojskowego“.

„Budżet będzie miał charakter wyłącznie niemal **wegetacyjny“. — Tak się kończy „mocarstwowość sanacyjna!** — Po pięciu latach **„przerażająca rzeźnia“** i wegetacja, zamiast **„mocarstwowości“**. — Ale sanacja chce dalej trwać!

NA ZŁAMANIE KARKU

Nerwy już stracił nawet konserwatywny „Czas“. Dla niego „rzeź“ jeszcze posiada za powolne tempo. Ponieważ **prywatne przedsiębiorstwa leżą**, „Czas“ radzi, aby przedsiębiorstwa państwowe oddać też w ręce prywatne! I to „ w możliwie przyśpieszonym tempie“ „Czas“ stwierdza, że materjalne położenie wielu tysięcy rodzin urzędniczych bardzo się pogorszyło, a położenie **emerytów** i **wdów** przedstawiać się będzie **wprost** katastrofalnie, to jednak byczo jest, bo **„rząd ma ręce rozwiązane“, przez swój reżim... i przez istnienie zdecydowanej większości w Sejmie“.**

„Głosuj na jedynkę, głosuj za rządem marszałka Piłsudskiego. On da ci pomoc i opiekę“ głosiła odezwa wyborcza BBWR.

„Będzie gorzej“ powiedział min. Boerner

na zjeździe pocztowców

W dniach 21 i 22 bm. w Katowicach odbywał się zjazd związku pracowników poczt i telegrafów.

Zjazd obradował w przededniu opublikowania obniżki płac pracowników państwowych.

Na zjeździe był obecny minister **Boerner**, który zwrócił również uwagę na obniżkę płac o 15 procent, którą delegatom tłumaczył, jako konieczność państwową (!). Pan Minister wspomniał także o pragmatyce służbowej dla pocztowców, którą, jak twierdzi, uważa za bardzo pilną i przyrzekł dążyć do jej zrealizowania, z tem jednakże zastrzeżeniem, że nie wszystkie postulaty będą rozwiązane tak, jakby sobie tego życzyli urzędnicy (!).

Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich i organizacyj bratnich, zabrał głos jeszcze raz minister Boerner, który po oświadczeniu: **„Jest źle, a może być jeszcze gorzej, więc przycisnąć pasa, aż będzie lepiej — tego wam życzę“** — opuścił salę.

Sprawozdanie z działalności zarządu głównego złożył prezes poseł **Stangreciak** (BB), który oświadczył, że w okresie sprawozdawczym **nic nie zrobił dla poprawienia interesów pracowników pocztowych, ponieważ rząd nie współdziałał** w kierunku polepszenia doli urzędniczej.

W ten sposób p. Stangreciak chciał ratować swoją pozycję.

Ostatni dzień obrad zjazdu upłynął pod wrażeniem wiadomości o **dalszej obniżce** płac pracowników państwowych, która na uczestnikach zjazdu wywarła **piorunujące** wrażenie. Głębokie zaniepokojenie, spowodowane zarządzeniem rady ministrów w przedmiocie cofnięcia dodatków stołecznego, dzielnicowych i t. p., od uposażeń pracowników państwowych ilustruje charakterystyczny moment: Niektórzy delegaci domagali się **zerwania obrad**, uważając, że **rola sanacyjnych związków zawodowych**, jeżeli chodzi o pracowników państwowych, **jest bez znaczenia.** Na sali słyszało się głosy, że płacenie składek tym związkom zawodowym jest wyrzucaniem pieniędzy. Między innemi wołano: **„Mamy posłów w Sejmie w BB**, lecz rząd ich nie słucha i robi z pracownikiem państwowym co chce“.

Zjazd zakończył obrady w nastroju bardzo podnieconym. Obecny na zjeździe przedstawiciel ministra Boernera, dr. **Godula** — był mocno zażenowany i nie umiał dać żadnych wyjaśnień.

Przyjęto szereg protestacyjnych rezolucyj, w których czytamy takie zdania:

„Rozumiejąc i podkreślając potrzebę jaknajdalej idących ofiar, kiedy wymaga tego dobro i egzystencja państwa i to ofiar nietylko materjalnych, lecz poświęcenia krwi i życia obywateli, nie możemy pojąć kalkulację rozkładania wymaganych od pracowników państwowych świadczeń, z których jedni pociągnięci zostali do złożenia na rzecz kraju 38 procent swoich płac, a inni tylko 5 procent.

Wyrażając głębokie zdumienie z powodu tak dokonanego podziału nałożonych na pracowników państwowych ofiar, zapytujemy publicznie, jak mają egzystować pracownicy państwowi, dotknięci 38-procentową obniżką płac, zamieszkujący przytem w najdroższych ośrodkach kraju?

Następujące jedne za drugiemi ciężkie doświadczenia pracowników państwowych, stwarzając stan niewysłowionego rozgoryczenia w sferach pracowniczych i wynikające z niego niespotykane dotąd zniechęcenie, nasuwają obawę, że pracownicy państwowi mogą zawieść pokładane na ich nadzieje w takich okolicznościach i w takich przejawach życia publicznego, kiedy aktywna i pełna zapału współpraca ich stanowi o pozytywnym lub negatywnym wyniku tych przejawów“.

Do Pikiliszek!

We wtorek wyjeżdża na urlop minister spraw wojskowych p. Piłsudski. Urlop spędzi p. Piłsudski w Pikiliszkach. Do tego czasu mają być załatwione wszystkie nominacje w wojsku i administracji.

Czy PPS była narzędziem

P. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO?

W słynnych „Poprawkach historycznych", tak jak w każdem odezwaniu się p. Józefa Piłsudskiego, jego „centralna osoba" centralną odgrywa rolę. Sprawa, idea gdzieś znika, albo najwyżej schodzi do znaczenia narzędzia, czy odskoczni dla roli i karjery „centralnej osoby". — W „Poprawkach" i gdzieindziej, autor przedstawia historję rewolucyjnych walk o niepodległość, jako historję swej karjery. Wszystko on zrobił, zaś sprawy i ludzie działający i walczący, to jego narzędzia, albo „przyczepki" do „centralnej osoby". Jeżeli już zmuszony jest przyznać komuś pierwszeństwo, inicjatywę, jak np. założenie Związku Walki Czynnej Sosnkowskiemu, to tylko po to, aby dowodzić, że rzecz przez tegoż utworzona, była zła, pełna błędów, z czem on miał „wiele kłopotu i musiał dużo wysiłku uczynić, aby te błędy usunąć"! („Poprawki" str. 27). Autor „Poprawek" zazdrośnie dba o to, aby nikt poza nim nie miał tytułu do poważniejszej zasługi, żeby nikt nie wyszedł w poważniejszej roli.

Nikomu też i nigdy dotąd p. Józef Piłsudski poważniejszej zasługi nie przyznał, ani osobom, ani narodowi. Mówi zawsze i wyłącznie o sobie. Zdaniem jego, historja będzie tylko nim się zajmować, tylko jego „decyzjami". Jak tam sprawa, a gdy chodzi o lata 1914—1918 **sprawa niepodległości stała**, to rzecz dla autora „Poprawek" obojętna. — Mniejsza o to, jaki tam ta sprawa obrót brała, — skutkiem zachowania się „centralnej figury". Grunt że był rozgłos i legenda: „Dlatego też memu pomocnikowi, generałowi Sosnkowskiemu wtedy, — gdy rzucił mi pytanie, co nas czeka, odpowiedziałem: **albo śmierć, albo wielka sława**"... — mówił p. Piłsudski na zjeździe byłych legjonistów w roku 1922 o 6 sierpnia 1914 roku.

Ale co czekało **sprawę niepodległości** — o tem jakoś zapomniano w tym momencie. A właśnie **ta sprawa była punktem centralnym w historji ruchu zbrojnego Polaków w wojnie światowej, i nie „centralnej osobie", ale tej sprawie, tej idei służyli ludzie i stronnictwa polityczne.** Na tym ruchu, który był ruchem części narodu, zorganizowanego w **stronnictwach politycznych, głównie socjalistycznych i demokratycznych**, p. Józef Piłsudski robił „karjerę bajeczną". Robił karjerę dlatego, że właśnie ruch ten, zdążając do niepodległości Polski, takich ludzi potrzebował, i gdyby nie p. Piłsudski, to byłby Sosnkowski, czy inny — „Komendantem głównym" Strzelca. Albowiem dążenie do czynu zbrojnego o niepodległość narodu nie było sprawą osobistą „centralnej figury", ale dążeniem części narodu, głównie **klasy pracującej**, której stronnictwa, jak np. **Polska Partja Socjalistyczna**, postulat niepodległości, jako hasło **klasowe**, przyjęła do swego programu **i walkę zbrojną zapoczątkowała bez udziału p. Piłsudskiego.**

Wielbiciele p. Piłsudskiego rozpowszechniają **fałsz**, jakoby to Józef Piłsudski uczynił PPS rewolucyjną, niepodległościową, a on sam, pisząc o latach 1912—1914 w „Poprawkach" próbuje przedstawić PPS jako jakiegoś natręta, z którym p. Piłsudski, **będąc członkiem tejże PPS, na samym ostatku** mógł mówić...

Tymczasem zasługa połączenia idei socjalistycznej z dążeniami niepodległościowemi w Polsce, leży po stronie **Bolesława Limanowskiego** i **Stanisława Mendelsona.** Gdy Limanowski nad sprawą tą pracował, młodzieniaszek p. Józef Piłsudski dopiero uczył się coś niecoś połapać z socjalizmu. Na zjeździe wszystkich odłamów socjalistów polskich zaboru rosyjskiego w roku 1892 w Paryżu, pod przewodnictwem Bolesława Limanowskiego utworzoną została Polska Partja Socjalistyczna i uchwalony jej program, który pod względem politycznym wysuwał na plan pierwszy hasło **samodzielnej polskiej Rzeczypospolitej demokratycznej.**

P. Józef Piłsudski w tych pracach żadnego udziału nie brał i wstąpił do **PPS jako do partji niepodległościowej.**

Program PPS uchwalony na dziesiątym zjeździe w roku 1907 stawia za cel republikę demokratyczną polską, łącząc ten postulat z **walką o niepodległość narodu.**

A gdy idzie o socjalizm polski w byłym zaborze austrjackim, to nie pan Piłsudski uczył robotników walczyć o wolność społeczną i narodową! Nie pan Piłsudski natchnął PPSD duchem rewolucyjno-niepodległościowym PPSD. Działały tu też wpływy **Bolesława Limanowskiego**, w duchu niepodległościowym prowadzony był tu socjalizm przez **Ignacego Daszyńskiego**, przez tej miary ludzi, jak **Herman Diamand, Herman Lieberman** i wielu innych. Co tam gdzieś p. Piłsudski zamyślał dopiero, gdy Daszyński już stawał na czele ruchu socjalistycznego w Galicji, i wchodził w skład delegacji polskiej na kongres międzynarodowy w roku 1891 w Brukseli, gdzie delegacja ta złożyła deklarację o **trójzaborowej solidarności proletarjatu polskiego**, zaś w roku 1892 na kongresie socjalnej demokracji austrjackiej, właśnie Daszyński złożył deklarację o wspólności interesów **proletarjatu polskiego**, mimo kordonów granicznych. Gdy o panu Józefie Piłsudskim nikt nic nie słyszał, Daszyński na kongresie polskich socjalistów galicyjskich w styczniu 1892 roku mówił, że **„za wolność Polski socjaliści z pewnością prędzej będą walczyć, niż polska szlachta".**

Jakimże to sposobem PPS mogła być narzędziem p. Piłsudskiego, a on „centralną osobą" — wszędzie i zawsze? PPS miała program niepodległościowy, jeśli p. Piłsudski w tym kierunku działał, jak wielu innych, to wypełniał program **PPS i był narzędziem PPS, a nie odwrotnie.** Nie osoby były **„centrami"** w ruchu niepodległościowym i socjalistycznym, a **sprawa wyzwolenia klasy robotniczej i niepodległości narodu**, była sprawą centralną.

Dzięki socjalizmowi polskiemu, dzięki pracy i poświęceniu jego działaczów, mógł z Galicji wyjść **zbrojny, rewolucyjny czyn polski** w roku 1914. Do „Strzelca" szli robotnicy i składali pieniądze na skarb wojskowy, **na wezwanie PPSD.**

W „Strzelcu" składali wstępujący ślubowanie **na wierność sprawie niepodległości**, a nie na wierność Józefowi Piłsudskiemu i o tem mowy nie było.

Że p. Piłsudski czyni z siebie dziś **„centralną figurę"**, to jest jego mniemanie, że wszystko pojmował pod kątem widzenia **„karjery bajecznej"**, i że w roku 1922, **mówiąc** do byłych legjonistów o 6 sierpnia 1914 r. nic innego powiedzieć nie mógł, jak tylko to, **że z tym dniem zaczął „karjerę bajeczną"** — to już rzecz jego ideologji, aspiracyj, sprytu itd. Strzelcy i legjoniści bili się **o niepodległą Polskę demokratyczną, wyzwoloną od przemocy zewnętrznej i wewnętrznej.**

Tak samo rok 1920. **Zasługą ludu polskiego i demokracji jest, że Polska najazd odparła.** — Dziś p. Piłsudski mówi tylko o „centralnej osobie" i o „swoim znakomitym kontrataku od Wieprza", a o zasługach wodzów ludu pracującego, o ofiarności narodu nic, tylko obelgi, złorzeczenia i drwiny. — Jeszcze w książce o „Roku 1920" (str. 206) p. Piłsudski tłumaczył p. **Tuchaczewskiemu**, generałowi bolszewickiemu, że bolszewicy nie mogli zwyciężyć, albowiem **„NA CZELE RZĄDU, KTÓRY POLSKĘ BRONIŁ, STALI PRZEDSTAWICIELE ZARÓWNO WŁOŚCIAN, JAK I ROBOTNIKÓW, — PANOWIE WITOS I DASZYŃSKI".**

Tak, ten sam **Daszyński**, który ratował egzystencję Strzelców w sierpniu 1914, gdy fikcja „rządu narodowego" gotowała im **zgubę**, a komendant zamierzał w „łeb sobie palnąć". Podobnie bardzo było w roku 1920. Po **samowolnym** pochodzie na Kijów — katastrofa. Panowie **Daszyński i Witos ratujcie sytuację, twórzcie rząd obrony narodowej!** I jak to się wówczas mówiło:

„Od was, polityków i od narodu powinien iść do wojska walczącego na froncie głos wiary i otuchy"!

„...Gotowym sobie w łeb wypalić, abyście zrozumieli... że musicie się zjednoczyć i dać temu wyraz **w stworzeniu rządu"** — wołał p. Piłsudski, gdy bolszewicy pukali do bram Warszawy. (Według Ant. Anusza „Kurjer Poranny" Nr. 172 — 1926).

Dziś pisze się, że Daszyński, że demokracja, należała do „zatraceńców"... (?)

Gen. Sikorski o pamiętnikach Focha

NIEMA W NICH ŻADNYCH „POPRAWEK HISTORYCZNYCH"

Pamiętniki naczelnego wodza armji koalicji, marszałka Ferdynanda Focha z lat wojny światowej 1914—1918 wyszły w przekładzie polskim Ottona Laskowskiego w dwóch tomach, nakładem J. Mortkowicza w Warszawie. Obszerną o nich recenzję zamieścił generał Władysław Sikorski na czele ostatniego numeru (391) „Wiadomości Literackich". Z recencji tej przytoczymy tu następujące charakterystyczne ustępy:

„Szlachetny w swych myślach i czynach, obcy wszelkiej intrydze, lojalny i obliczalny jako przeciwnik, niechętny błyskotliwości i przemawiający raczej do rozumu, aniżeli do wyobraźni, odrzucający wszystko, coby nie harmonizowało z jego surowem pojęciem obowiązku wobec własnego kraju i daleki od szowinizmu, ożywiony głęboką wiarą w znaczenie sił moralnych w życiu i na wojnie, — taki był zawsze marszałek Foch. Te właśnie cechy jego wielkiego charakteru odnajdujmy na kartach pozostawionego przezeń pomności pamiętnika.

Niema w nich miejsca na polemikę z własnym rządem, ani na porachunki osobiste z przeciwnikami. Czytelnik nie znajdzie w nich głębszych śladów nieporozumień, od których nie jest nigdy wolne nawet największe dzieło ludzkie, zwłaszcza o charakterze zbiorowym, a które zarysowywały się niejednokrotnie w 1918 r. pomiędzy głównymi aktorami światowego dramatu. Zamknąwszy się w świadomie narzuconej sobie dyscyplinie, Foch ogranicza się w swych wspomnieniach do lapidarnego opisu tych jedynie momentów z czasu wielkiej wojny, w których brał bezpośredni udział na froncie.

Opis ten nie jest kompletny. Nie obejmuje bowiem ofensywy sprzymierzonych, podjętej pod jego kierownictwem nad Sommą w 1916 r. Żałować należy, że Foch pominął milczeniem ten ważny i wywołujący do dnia dzisiejszego żywą dyskusję w kołach fachowych epizod wojenny. Tem bardziej, że rozmach i siła materjalna ówczesnego uderzenia wojsk Ententy miały znaczenie przełomowe dla dalszych metod walki. Wywarły on decydujący wpływ na doktrynę wojenną, podkreślając dobitnie siłę i doniosłość nowoczesnej techniki na wojnie, a specjalnie rolę lotnictwa bojowego, jako samodzielnej broni.

Luki, o której mowa, nie wypełnia zwięzła historja wydarzeń 1915—1918 r., zredagowana przez jednego z oficerów sztabu Focha, pułkownika de M., a ogłoszona jako przedmowa wydawcy u wstępu t. II. „Pamiętników".

JÓZEF WITTLIN

Ostatnia instancja

(Z „Wiadomości Literackich")

Niedawno zaszedł w życiu mojem wypadek, którego przemilczenie wydaje mi się tchórzostwem. Nie jestem miłośnikiem obowiązków, zwłaszcza wobec t. zw. społeczeństwa, ale gdy chodzi o to wydarzenie, myślę, że spełnię swój obowiązek pisarski podając je do publicznej wiadomości, i to w piśmie, poświęconem sprawom literatury. Literatura bowiem jest tutaj równie ośrodkiem zainteresowania jak moja osoba, przypadkowo tylko wystawiona na działanie sił, o których będzie mowa. Wyznaję otwarcie, iż uświadamiając sobie to, co zdarzyło się owego dnia w moim domu i pisząc o tem niniejszy artykuł, czynię to przedewszystkiem w celu ulżenia własnemu sumieniu, aż nazbyt twardo przygniecionemu do muru. Bardziej jednak byłbym rad, gdyby te słowa, mogące niejednemu wydać się przesadą lub przewrażliwieniem, przyczyniły się do wyświetlenia roli literatury w życiu społecznem.

Otóż, pewnego popołudnia zastukało do drzwi mego mieszkania t. zw. społeczeństwo. Uczyniło to cicho i nieśmiało, ale w tej nieśmiałości było więcej grozy i stanowczego niemal imperatywu, niż we wszystkich waleniach pięścią i rozwalaniach bram. „Społeczeństwo", o którem mówię, wkroczyło do mego mieszkania nogami dwóch nieznanych mi przedtem bezrobotnych, S. G. i A. N. (w każdej chwili służę pełnemi nazwiskami oraz adresami tych panów, o ileby ktoś chciał się nimi zająć). Panowie ci weszli zakłopotani, uniżeni, zawstydzeni, nie wiedząc, że to mnie wprawiają w zakłopotanie i wstyd. Zapytali: „Czy tu mieszka pan Józef Wittlin, literat?" Słowo literat wymówili głosem, jakim pobożni Żydzi pytają o rabina, a chorzy o lekarza. Gdyby nie ten literat, myślałbym, iż zaszło tu nieporozumienie. Wprowadzając mych gości do mieszkania sądziłem, iż przynoszą mi jakieś rękopisy do oceny. Rzeczywiście wyciągnęli z kieszeni papiery, ale nie były to utwory literackie. Prosiłem ich, by usiedli. Uczynili to, znów w taki sposób, iż czułem się upokorzony. Byli to ludzie młodzi jeszcze. Ich wyszukana uprzejmość i zakłopotanie źle taiły gorycz, rozczarowanie, niechęć do życia i beznadziejność długiego a daremnego wyczekiwania poprawy losu.

„Życie" reprezentowane przez tych dwóch bezrobotnych — to typowe życie ofiar klęski gospodarczej i niewiele zapewne różni się od życia reszty bezrobotnych Europy. Z ich własnych opowiadań — utworzyłem sobie obraz tego życia. Różnili się może od innych towarzyszów doli — inteligencją, bystrą orjentacją i znajomością świata. Jeden z nich kształcił się w Niemczech, w szkole technicznej, pracował w wielkich przedsiębiorstwach budowlanych i elektrotechnicznych. Drugi był legjonistą, dziś jest inwalidą, a otwarta gruźlica płuc pozbawiła go pracy niejako ponad kryzysem. Pokazywali mi obaj równocześnie, całą masę papierów urzędowych, starych legitymacyj, pożółkłych i podartych świadectw, opatrzonych pieczęciami, które dodawały tym świstkom autorytetu i chroniły przed podejrzeniem kłamstwa. Mówili dużo, obaj równocześnie, walili we mnie datami, nazwiskami ludzi i instytucyj. Wkońcu, na moje pytanie, co ich właściwie i akurat do mnie skierowało, odpowiedzieli mniej więcej tak: „Pan jest literat, pan to zrozumie. Chodzimy i szukamy pracy, wszędzie nas odsyłają do domu lub do innych ludzi i urzędów. Tak dalej być nie może. Pan jest literat, niech pan nam powie, co mamy robić, żeby nie zginąć". Uczucia, jakich doświadczyłem, słuchając tych słów, były tego rodzaju, iż mógłbym całą książkę o nich napisać. Nie były to uczucia przyjemne i nie budziły we mnie dumy. Fal wstydu, jakie mnie zalewały, nie oddam słowami. Podziękowałem bezrobotnym za zaufanie, jakiem niesłusznie mnie obdarzyli, potem powiedziałem mniej więcej wszystko, co wiem o powszechnej klęsce bezrobocia i kryzysie europejskim, a mówiłem to z tem większą przykrością i niesmakiem, im bardziej rosło we mnie poczucie niemocy. Niemoc ta przemieniła się wkońcu w panikę przed sobą samym, przed oschłością komunału, którym siliłem się zlikwidować rosnące we mnie z każdą chwilą poczucie winy. Wyznałem wreszcie tym ludziom otwarcie, że zwrócili się pod fałszywym adresem.

Prawdziwą męczarnią i szczytem upokorzenia było dla mnie wyznanie: „Jestem tylko pisarzem i nie mam żadnego wpływu!" Czułem doskonale, że nie wolno mi tych żywych ludzi, przeceniających nietylko mój wpływ, lecz wpływ całej literatury na życie, zbywać formułkami o bezrobociu, zapomocą których może pisarz co najwyżej w dyskusji towarzyskiej izolować się i zabezpieczać od „kwestji społecznej". W tym wypadku — sprawa wyglądała inaczej. Tu nie chodziło o dyskusję na aktualny temat bezrobocia, lecz o doraźną pomoc materjalną w stosunku do dwóch żywych bezrobotnych ludzi. Sromotna klęska, jaką w owej chwili poniosłem, była — zdaje mi się — klęską całej literatury, gdyż goście moi nie zdawali sobie sprawy z tego, iż wizytą swoją i zaufaniem zaszczycili człowieka, który w życiu publicznem nie gra żadnej roli. I zrobiłem to, co mogłem zrobić. Wyprowadziłem ich ze złudzenia w stosunku do mojej, mało znaczącej osoby i natychmiast podałem im adresy tych znakomitych literatów, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska nietylko w literaturze, lecz i w życiu publicznem i bezpośrednio komunikują się z władzami. Odegrałem więc z niesmakiem rolę Annasza, w nadziei, iż znajomi moi, Kajfasze, — przy odrobinie dobrej woli — jednak coś konkretnego dla tych biednych ludzi uczynią.

Nie wiem, co się stało z moimi gośćmi, czy polecenia moje poskutkowały, czy też wyrzucono ich za drzwi. Życzę im, żeby to zaufanie, jakiem w swej naiwności obdarzyli literaturę polską, przypadkowo w mojej osobie, zostało ocenione tam, gdzie należy. Co do mnie — tem odesłaniem bezrobotnych do godniejszych od siebie — nie wyczerpałem sprawy. Dokuczała mi ona jeszcze przez dłuższy czas, aż zdecydowałem się omówić ją publicznie, na tem miejscu. Ostatecznie jestem „tylko" pisarzem, i niech mi wolno będzie łudzić się tem, iż moja nadzieja, że ten artykuł może się na coś przydać bezrobotnych, nie jest złudzeniem. W kilka dni po wizycie bezrobotnych przeczytałem w „Wiadomościach Literackich" (nr. 387) piękne studjum Aldousa Huxleya o kryzysie w Anglji. M. in. znajdujemy tam takie zdania: „Nie widzieć lasu z powodu drzew jest przysłowionym powodem błędów. Lecz odwrotna nieudolność, acz nie potępiona tradycyjną mądrością, jest równie opłakana w skutkach. Nie umieć dostrzec drzew z powodu lasu jest formą ślepoty wyobraźni, której uległa wyłącznie inteligencja i burżuazja". Nieco dalej zaś: „Ciekaw jestem, wielu z zamożnych i wykształconych mężczyzn i wiele kobiet, co w salonach londyńskich, w klubach i na śniadaniach w City, w biurach rządowych, rozprawiają o problemacie bezrobocia, o spadku dywidendy, o zapomogach dla bezrobotnych, o zastoju gospodarczym, o upadku głównych gałęzi naszego przemysłu, — wielu z nich zadało sobie trud, aby pójść i własnemi oczami spojrzeć na fakty, zawarte w ich wygodnych uogólnieniach".

Wdzięczny jestem tłumaczowi artykułu, że mi dał potężnego sojusznika w walce z mojem sumieniem. Problemat bezrobocia nigdy mnie nie interesował jako problemat. Nigdy też nie umiałem sobie dać rady z ideami społecznemi, systemami i lasami. Zawsze interesowały mnie tylko żywe fakty, poszczególne drzewa. I okazało się, że pp. S. G. i A. N. mimo wszystko nie pomylili się, zaszczycając mnie swą wizytą. Przyszli do mnie jako fakty. Odwiedziły mnie dwa drzewa z wielkiego lasu bezrobotnych, i wdzięczny jestem za to upokorzenie, którego doznałem, rozmawiając z niemi. Teraz już wiem, że o „bezrobociu" można mówić spokojnie i obojętnie, o ile się nie jest fachowcem od tych spraw i społecznikiem. Ale spotkać się oko w oko z żywymi bezrobotnymi, którzy proszą nas o pomoc, — to inna sprawa i wiele kosztująca. Dziękuję im za to poczucie niemocy, które wywołali we mnie jako pisarzu, i sądzę, że świadomość tej niemocy jest nietylko moją osobistą sprawą. Może są u nas pisarze, którzy przy zetknięciu się z żywymi bezrobotnymi potrafią im jako pisarze dać coś więcej niż teorję, doktrynę i pociechę. Ale może ta świadomość niemocy literatury wobec zagadnień życia społecznego — jest sprawą powszechną? Czem jest ta literatura, skoro „życie" ma do niej tyle zaufania, iż w ciężkich chwilach zwraca się do niej w ostatniej instancji? Czem zasłużyła sobie literatura na ten zaszczyt? Może tradycją swoją, sięgającą czasów, kiedy można było jej ideały brać serjo i żądać od niej pokrycia słów w walucie faktów? Może tradycją mickiewiczowskiego legjonu i tradycją bohaterskiej śmierci Byrona? — Oto przyszli do mnie dwaj ludzie, którzy wzięli literaturę serjo. Czy literatura ma prawo wyrzucać ich za drzwi? Wzięli serjo to, co w wielu wypadkach jest już dziś tylko metaforą lub kurtuazyjnym gestem w stronę społeczeństwa. Co teraz mamy uczynić, jeżeli chcemy, aby nam nie zarzucano fałszu lub kłamstwa? Czy mamy ludziom, przychodzącym do nas w ostatniej instancji, dać do zrozumienia, że wcale nie jesteśmy tą ostatnią instancją, tylko rzemieślnikami słowa, pracownikami sztuki dla sztuki, malarzami obrazów niedoli społecznej i handlarzami tych obrazów? Mamyż sami wyznać jałowość naszego rzemiosła będącego ostatecznie luksusową zabawą i umysłowym sportem sytych, czy też mamy czekać spokojnie na ów dzień, kiedy przyjdą do nas nie dwa drzewa, lecz, jak w „Makbecie", ruszy na nas cały las birnamski wszystkich bezrobotnych, zrozpaczonych i głodnych?

Żądamy ratunku dla bezrobotnych

Cała klasa robotnicza znajduje się obecnie w nad wyraz ciężkiej sytuacji życiowej, a ludzie, którzy są **bez pracy i bez zasiłku**, znajdują się już nie w ciężkich warunkach życiowych, ale wprost w tragicznej i rozpaczliwej sytuacji. Kompetentne czynniki powinny poważnie tę sprawę potraktować. Może ktoś będzie się starał mi zarzucić, że zbyt drastycznie przedstawiam tę sprawę na szpaltach prasy i że przecież zaś tak źle z tymi ludźmi nie jest. Kto tak myśli i mówi, to albo nie zna nędzy jaka już od długich miesięcy zagnieździła się wśród robotników nie mających pracy, albo jest człowiekiem złym.

Stwierdzam publicznie, że z bardzo wielu ludźmi jest obecnie tak źle, jak gorzej nie można sobie wyobrazić. Piszę o tej sprawie by raz przestano sprawę zastraszającej nędzy bezrobotnych potęgującej się z dnia na dzień, zbywać ze strony kompetentnych czynników narzekaniem na „ogólny kryzys". Wiem, że zatrudnić wszystkich bezrobotnych odrazu w jednym dniu się nie da i nie o to chodzi, ale chodzi przedewszystkiem o to, by tym ludziom jak najrychlej **przyjść z pomocą** żywnościową, odzieżową i pieniężną.

Powie może ktoś, że bezrobotni otrzymują zasiłki ustawowe. Tak, ale **jak długo?** 13 tygodni a potem? **Nic!** Doraźna pomoc udzielana przez państwowe urzędy pośrednictwa pracy prawie, że w zupełności **ustała**. Pp. starostowie lub wojewodowie łatwo wypowiadają: uznajemy słuszność postulatów bezrobotnych, ale trudno nie mamy pieniędzy! Ale co mają począć ci ludzie, którzy nie mając pracy, nie mając zarobku, ani żadnego zasiłku, **nie mają na bochenek chleba**, na który czekają w domu głodna żona i dzieci! Nie jeden wojewoda lub starosta wytłumaczy delegacji bezrobotnych, że narazie nie ma pieniędzy, ale że on przedstawi ten krytyczny stan władzom centralnym i zaapeluje do władz przysyłu bezrobotnym z pomocą.

Ale jak ma bezrobotny wytłumaczyć swojej głodnej rodzinie, że jej nie może dać na chleb? Uważam, że nadeszła obecnie taka chwila, w której powinni nasi rządzący państwem, oraz ci, którzy w tym państwie mają bardzo ładne majątki ziemskie i przemysłowe z tych posiadanych majątków **poświęcić przecież coś** dla tych biednych współobywateli, którzy także są obywatelami tego państwa, a grozi im i ich rodzinom powolna **śmierć głodowa!**

Czy to nie jest pożądane by rząd, bogaci właściciele ziemscy i przemysłowcy, pod grozą obecnej chwili, przyszli z pomocą głodnym bezrobotnym?

Wołamy o rychłą pomoc dla bezrobotnych, bo uspokajanie tych głodnych ludzi, z jednej strony „kryzysem", z drugiej brakiem pieniędzy, a wkońcu **pieszą i konną policją**, nie przyniesie dobrego skutku ani państwu ani ziemianom i przemysłowcom! Może ktoś powie, że to jest nie możliwe, a ja twierdzę, że to jest potrzebne, pilne i **zupełnie możliwe!**

Jan Papuga.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc lipiec

Refleksje aktualne

Słusznem jest, że cała niezależna publicystyka doraźnie chwyciła za miotły i naprawdę zabrała się do odśmiecenia historji Polski ostatnich dwu dziesiątek lat. Przyszłe pokolenia polskie gotowe bowiem uwierzyć, że Polska przed erą brzeską wyglądała ot tak: Jaskinia zbójów, obcych agentur, idjotów i nikczemników, istna Sodoma i Gomora, w której tylko jeden się znalazł sprawiedliwy. Ten wymógł na Jehowie, że około centralnej figury zezwolono zgromadzić się jednej brygadzie mniej sprawiedliwych. A gdy sławny... arcypułkownik tej jednej brygady zbudował w Nieświeżu, po maju 1926 r., arkę przymierza, wtedy już brygady rodziły się, jak gwiazdy na niebie i piasek w morzu. Dobrze się więc z jednej strony dzieje, że centralną sprawą naszej prasy opozycyjnej jest obecnie prostowanie historji.

Z drugiej strony jednak, jeśli mowa o sprawiedliwych, to ja nim chcę być i twierdzę, że ten cały wrzask około tych portugalskich „przyprawek historycznych" jest właśnie niesprawiedliwy. Pamiętamy przecież, że jesienią 1930 r. bardzo ważną sprawą, która zaprzątała umysły całej Europy była pewna zaginiona szabla... Ledwo szabla szczęśliwie się odnalazła, zaczęło się pospolite ruszenie osłów na Maderze... albowiem ukazał się „Hannibal ante portas". 4,555.000 kartek imieninowych u wrót słabej wyspy. (A propos Hannibala jest obawa, że po otrzymaniu jeszcze kilku pożyczek w guście zapałczanej, kolejowej i telefonicznej, powyższe przysłowie łacińskie zostanie w stosunku do zbiedzonego naszego kraju zmienione na „Hannibal ohne portkes"). Pamiętamy też, że wówczas co chwila nadchodziły wieści o gotującej się „rozgrywce"... ludności na Maderze z swoim korektorem historji...

Potem nastały nieprzespane noce z powodu wielkich narad nad rodzajem podarunków... Cóż więc dziwnego, że nasza historja przybyła do Polski tak rozwichrzona... Zresztą historja, która podobno sama jest nauczycielką... da sobie już jakoś radę z swoim opiekunem. Gorzej jest, że czytelnicy „Naprzodu" mogli być pozbawieni mnóstwa doniosłych wzruszeń, gdybym ja nie zebrał trochę królików, ale jak pięknych wiadomości, rozsianych po miejscowej prasie dedektywistyczno-sanacyjnej. Za cośkolwiek długi wstęp do właściwego impasu tego artykułu, czytelników przepraszam. To się zdarza nawet tak świetnemu felietoniście, jak autorowi „Geografji serdecznej", z którym czytelnik sporo czasu spotrzebował zanim z Jeryha w Palestynie... na wielbłądzie zajechał aż do Kolbuszowej...

Otóż w jednym z dzienników czytamy, w tasiemcowym artykule, że rozruchy bezrobotnych w całym świecie są tylko dziełem komunistów, a u nas, w dodatku, hakaty i hajdamaczyzny. Dowód: jednaki sposób demonstrowania i jednakie okrzyki demonstrujących. Niech syty ekonomista, autor wspomnianego artykułu, pofatyguje się zagranicę wraz z swoim szefem, który napewno wkrótce, jak co roku, własnym napęczniałym autem wyruszy po wielkich trudach całorocznych (bankiety, wyścigi konne, biegi okrężne i t. p.) w podróż z pod głównej poczty aż het na Riwierę via Wiedeń, Paryż, Londyn i Rzym, tam niech się zapyta bezrobotnego Niemca, Francuza czy Włocha, czy jego żołądek dręczony tygodniami głodem, według wszelkich teoryj lekarsko-witaminowych dodatków... inaczej może reagować jak żołądek bezrobotnego we Warszawie, Katowicach czy w Borysławiu... Rozruchami bezrobotnych kieruje nie „jedna i ta sama ręka", ale jedne i te same prawa fizjologiczne. Tak samo, jak straż bezpleczeństwa kapitalizmu na całym świecie ma na te skomunizowane żołądki bezrobotnego proletarjatu jedyne lekarstwo: to jest pigułki dum-dum... i pałeczki gumowe...

We wielkim kłopocie znajduje się obecnie prasa faszystowska w Polsce. Podzieliła więc swoje role. I tak, gdy jeden megafon faszystowski, więcej konserwatywny, trąbi na alarm, że państwo watykańskie jest w niebezpieczeństwie, to dla osłody drugi donosi, że Mussolini w jednym z swoich wywiadów... powiedział, że religja jest bezwzględnie potrzebna, a komunja święta dla młodzieży szkolnej, co niedzielę, niezbędna. Inicjator zamordowania Matteottiego i instalator brzesko-liparyjskiej wyspy... mówi o komunji świętej i o religijnem wychowaniu młodzieży. Oburza się polski faszysta, że dzieci szkolne demonstrują we Włoszech przeciw Papieżowi, i woła obłudnie: „co z tej młodzieży wyrośnie, którą niesumienni wychowawcy wciągają ‚w wir polityki?" Pamiętamy te orgje, jakie nasi sumienni wychowawcy wyprawiali podczas wielkiego kiermaszu imieninowego. Ale w tym samym numerze dziennika faszystowskiego znajdujemy notatkę, jak jakiś jurny Jurek z Lublina, uczeń pierwszej klasy, nadesłał do redakcji połowę swoich oszczędności na budowę pancernika.

W tej samej prasie czytamy znowu, że naczelnik państwa węgierskiego, Horthy, zarządził, ażeby na dworcach kolejowych urządzono kaplice dla odprawienia nabożeństw dla podróżnych. Gdzież to bogobojne serce „centralnej figury" madjarskiej było, gdy wściekłe psy... dziesiątkami, skrępowanych inteligentów i redaktorów opozycyjnym żywcem wrzucały do Dunaju i topiły. Jeszcze jeden dowód podobnej hipokryzji przytoczę z omawianej prasy. W jakimś kościele meksykańskim obecny na nabożeństwie komunista zaczął wygłaszać antyreligijną mowę. Wtedy „wierni" uczestnicy nabożeństwa ujęli fanatyka-komunistę i powiesili go w kościele (!!).

Powyższe krzepiące ducha wiadomości zagraniczne należało czytelnikom „Naprzodu" bezwzględnie podać. Nie zawadzi jednak przytoczyć trochę wiadomości lokalnych, godnych uwagi. Onegdaj w „Dzienniku Pałacowym" ukazał się feljeton n. pt. „Jak można w Paryżu spędzić dobę bez grosza w kieszeni". Ja to samo przed dwoma tygodniami w niedzielę spróbowałem i wykonałem w Krakowie. Wczas rano udałem się pod redakcję „wielkiego" dziennika. Za chwilę wyszedł stamtąd generalny reporter (pseudonim „Szpicbródka"...) z plikiem niezapisanego papieru pod pachą, a w ręku większego kalibru parasol. Zanosiło się więc na większą wędrówkę. O godzinie 7-mej jazda na Wawel, skąd wyruszył pochód masek gazowych.

Przedpołudniem na rynku wielka uroczystość kolejowego przysposobienia wojskowego. Uczestniczył w tej uroczystości sam p. minister kolejowo-tramwajowy. Cywilnie kolej już jest przysposobiona do radosnej twórczości przez zwinięcie kilku pociągów w każdej dyrekcji. Z rynku (ciągle za „Szpicbródką") do Rondla florjańskiego na defiladę. I tu uwaga. Przywołuję redaktora „Dziwów Życia" na świadka, że nie kłamię. Bo oto, gdy przysposobieni kolejarza z Podłęża ad Kłaj z swoim komendantem udekorowanym orderem „Polonia Konstituta" na czele, przemaszerowali przed placem Matejki, tak Jagiełło, rozradowany i uśmiechnięty, chciał skoczyć z konia (nie skoczył, bo się bał policjanta, utrzymującego porządek), zato Krzyżak na pomniku zbladł nie do poznania.. Na bibę... do dyrekcji kolejowej już nie poszliśmy, bo cwałem trzeba było lecieć na Rakowice, pomóc poświęcić ufundowane przez kolejarzy awjonetki (przed ściągnięciem im 15 procent). Na nowo poświęconej awjonetce mój przewodnik, ciągle z parasolem przy sobie, i ja, polecieliśmy z Rakowic na ulicę Mogilską, gdzie otwarto nową strzelnicę.

Ileż to podczas wojny naigrawano się u nas z potomków Abrahama, którzy nie chcąc zadzierać z koalicją... woleli rzekomo zostać „neutralnymi", co złe języki tłumaczyły tchórzostwem. Tu jeden z neutralnych bał się głupiego granatu, tam inny nie chciał pójść do szturmu na bagnety. Wszyscy ci potwarcy muszą zamilknąć, gdy się dowiedzą, że w Krakowie otwarto całą strzelnicę na cześć nieustraszonego pułk. dra Maurycego Kapellnera. Pułk. Berek Joselowicz może się teraz 606... razy schować z swojem bohaterstwem. Po otwarciu strzelnicy byliśmy jeszcze tylko na trzech czy czterech obchodach i szlus. Generalny reporter spieszył, aby w swoim dzienniku uwiecznić jakie pół setki przysposobionych notablów prowincjonalnych. Ja zaś, zadowolony z udalej wędrówki po grodzie podwawelskim przez całą dobę bez grosza w kieszeni... — wróciłem około północy do domu. Sumując moje wrażenia z owego pracowitego dnia, doszedłem do przekonania, że cennym nabytkiem dla Krakowa, w erze rządów wysokokomisarskich, jest nowootwarta strzelnica.

Naród pod rządami centralnych figur przyzwyczaił się do ekstrawaagncji... i do ciągłych odmian w radości życia. To też na terenie Krakowa jedni „zniechęceni"... do życia po przetrwaniu wszystkich „martwych sezonów"... będą mogli, za głupie parę groszy przejechać się omnibusem miejskim do pięknego Lasku Wolskiego, i tam na gałęzi swojskiej kultury się powiesić, drudzy zaś bezpłatnie skorzystają z nowej strzelnicy przy ulicy Mogilskiej, aby sobie strzelić w łeb, korzystając w dodatku z bliskości cmentarza na sąsiedniej ulicy Rakowickiej. Bo rzeczywiściej, gdy nazajutrz w dzienniku miejscowym ukazało się pięć dodatków z opisem obchodów z poprzedniego dnia, to na miejscu bardzo skromnem wyzierała mała wzmianka o tem, że w dniu tych wielkich uroczystości tylko trzy osoby, nieprzysposobione do dzisiejszego ciężkiego życia w Polsce, usiłowały popełnić samobójstwo.

Jednej rzeczy bardzo żałuję. Otóż z powodu opresji, czy kompresji budżetu państwowego odmówiono mi zniżki kolejowej, przez co nie mogłem uczestniczyć w zjeździe harcerzy w Spale. Byłbym stamtąd, wzorem innych dziennikarzy krakowskich, przywiózł autentyczną relację o wyścigach harcerek w przyszywaniu dwom ułanom guzików u... rękawa (kor. wł. z ilustracją „Kurjera"). Ale zato mam zamiar wybrać się na państwowe zawody pływackie po zredukowaniu, według zapowiedzi, 25 procent urzędników. Pierwszy podaję tę wiadomość o tych zawodach.

A przypominam, że gdy po 1926 r. ukazały się pierwsze transze 28-letnich emerytów... wtedy sternik państwa, mający prawo do pensji, jako były naczelnik państwa, do poborów jako premjer, min. spraw wojskowych i t. d., powiedział w Sejmie, że jest zwolennikiem rzucenia człowieka na fale... bez względu na to, czy ci ludzie w przewidywaniu nadchodzącej ery radosnej twórczości nauczyli się pisać na maszynie, czy nie... (zob. list marsz. Piłsudskiego do Daszyńskiego).

Na tle tych głęboko filozoficznych sentencyj marszałka dziwną się wydaje wiadomość z ostatnich dni, która pewnie już cały świat obiegła, mianowicie, że jakaś korporacja studencka nadała p. marszałkowi tytuł filistra... Ale dlaczego dopiero aż w czerwcu 1931 roku?

O świeżych kilkunastu obchodach na terenie miasta Krakowa napiszę wkrótce.

M. F. Grund.

UWAGI

W Bułgarji duchów nie było

Równocześnie z wyborami powtórnemi w Płocku odbywały się wybory do parlamentu w Bułgarji, gdzie, jak wiadomo, rząd doznał ciężkiej klęski. Otóż PAT, podając depesze z Bułgarji, odrazu nazwał Liapczewa w jednej z depesz byłym premjerem, przyczem tak o nim donosi:

„B. premjer Liapczew w wywiadzie z przedstawicielami bułgarskiej agencji telegraficznej oświadczył, że wszystkie jego wysiłki szły zawsze w kierunku łagodzenia walk partyjnych. Przypominawszy, że dymisja rządu, która nastąpiła przed 2 miesiącami, nie dała rezultatów, których oczekiwano, Liapczew twierdzi, że głównem zadaniem rządu obecnego było dokonanie wyborów do Izby.

Jak się okazało, wybory te odbyły się w najzupełniejszym porządku i przy zachowaniu zupełnej wolności obywateli. Przewidywania wrogów rządu, że w czasie wyborów dojdzie do rozlewu krwi, nie spełniły się. Rezultaty wyborów wykazują, że nie jest słuszna opinja, panująca w niektórych kołach zagranicznych, w myśl której „wybory w Bułgarji są zawsze pomyślne dla rządu, gdyż naród przedstawia jedną bezkształtną masę, dającą sobą powodować".

Nie przyjmujemy oczywiście za dobrą monetę oświadczeń p. Liapczewa, ale widocznie technika nadużyć stoi w Bułgarji na tak „nieudoskonalonym" poziomie, że rząd mógł przeprowadzić tylko 79 posłów ze swojego bloku.

Śmiać się musiał z lichej techniki bułgarskiej były komendant brzeski p. Kostek-Biernacki, który podobno niedawno wrócił z podróży po Bułgarji.

P. Liapczew nie umiał nawet sprzymierzyć się z duchami. A ileż zdziałać może ich radosna twórczość?

Wyniki gospodarki budżetowej

Wczoraj ogłoszone zostały wyniki gospodarki budżetowej państwa w maju b. r.

Zestawienie ogólne wykazuje w wydatkach 211,656.000, w dochodach 199,601.000, a zatem deficyt 12 miljonowy.

W porównaniu z majem 1930 roku wydatki zmniejszone zostały o 20 milj., ale dochody spadły o 33 milj., na skutek czego zamiast nadwyżki 1 miljona, jaka była wówczas, ukazał się obecnie deficyt.

Spadek dochodów w maju, przeliczony na cały rok daje 400 milj., a zatem perspektywę, że dochody w roku bieżącym przyniosą nie więcej niż 2.350.000 złotych. Wyniki akcji oszczędnościowej w maju są bardzo niewielkie. Obniżka płac urzędniczych w administracji dała razem niespełna 10 milj. Pozostałe 10 milj. oszczędności, to są tylko odroczenia pewnych wydatków. I tak np. w ministerstwie spraw zagranicznych wydano w maju br. o 6 milj. mniej, niż w roku 1930, a tak samo o 6 miljonów mniej w budżecie ministerstwa robót publicznych. Są to oczywiście odroczone wydatki i jedynie dzięki temu wydatki wykazują obniżkę aż o 20 miljonów w porównaniu z rokiem zeszłym.

W istocie bowiem zaoszczędzono tylko tyle, co na pensjach urzędniczych.

MONOPOLE I KRYZYS GOSPODARCZY

Kryzys gospodarczy odbił się poważnie na spożyciu tytoniu. Hurtownie tytoniowe zaobserwowały, że zbyt tytoniu droższego zmalał do minimum na korzyść gatunków tańszych.

Jednakże ogólne obroty wyrobami tytoniowemi spadły tak, że w niektórych hurtowniach zniżka ta dosięga 30 proc.

Zmniejszyło się również znacznie i spożycie alkoholu, szczególnie na wsi.

Wszystko to wskazuje na to, że wpływy do skarbu państwa z monopolów mogą zawieść w jeszcze większym stopniu niż to przewiduje rząd w chwili obecnej.

Przyjazd Paderewskiego do Polski

P. Paderewski miał przybyć do Polski już 24 czerwca, ale swój wyjazd odłożył wskutek choroby żony. Razem z gośćmi amerykańskimi Paderewski przyjedzie do Polski przez Wiedeń.

Na granicy polsko - czeskiej p. Paderewskiego i gości amerykańskich oczekiwać będzie specjalny pociąg, który ich odwiezie do Warszawy. Pobyt w Warszawie skrócony zostanie do jednego, najwyżej dwóch dni, poczem tym samym specjalnym pociągiem Paderewski odjedzie wraz z Amerykanami do Poznania.

Paderewski prosił, aby według możności odstąpiono do składania mu osobistych hołdów i raczej ograniczono się do złożenia hołdu dla Stanów Zjednoczonych celem utwierdzenia przyjaznych stosunków, łączących Polskę z Stanami Zjednoczonemi.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover postanowił wydać z okazji odsłonięcia pomnika Wilsona w Poznaniu osobną odezwę do narodu polskiego i polecił ambasadorowi Stanów Zjednoczonych w Warszawie, by reprezentował go podczas uroczystości poznańskich.

Wobec tego oczywiście i rząd polski musiał się do sytuacji dostosować.

Pod obuchem oszczędnościowym

Nawet sanacyjny „Express Poranny", pisząc o zamierzonem mechanicznem zredukowaniu o 15% wszystkich etatów państwowych, oblicza:

W budżecie bieżącym istnieje **467 tysięcy etatów osobowych**. Z tego pracowników umysłowych **181 tysięcy**, a reszta **286 tysięcy to niżsi funkcjonarjusze i robotnicy**. Piętnastoprocentowe obcięcie etatów pozbawiłoby pracy **70 tysięcy nowych ofiar** konieczności państwowych.

Doraźna reorganizacja aparatu państwowego jest niemożliwa w okresie maksymalnego nasilenia kryzysu gospodarczego. Musi się ona odbywać na podstawie ściśle opracowanego planu, **stopniowo i tak, aby nadmiar ludzkiego materjału znajdował zaczepienie na innych polach pracy.** (Gdzie!?).

Inaczej nadmiar urzędników zmieni się na stokroć gorszy **nadmiar bezrobotnych**. To jest mniej jaskrawy nakaz konieczności państwowej, niż sam fakt redukcji istotnie nadmiernej liczby urzędników.

List wdów

Szanowna Redakcjo!

Pomimo wszystkich krzywd, jakie dotychczas wyrządzała sanacja urzędnikom, emerytom, wdowom i sierotom, „Il. Kurjer Codzienny", chociaż stale się reklamował jako rzecznik i jako „obrońca" pokrzywdzonych, dotychczas milczał. Dopiero w Nr. 174 z 26 bm. we wstępnym arkule raczył łaskawie zająć stanowisko w tej sprawie, ale i to w sposób wielce charakterystyczny: Rozdziera bowiem szaty nad tem, że skrzywdzono pp. wiceministrów, dyrektorów departamentów, naczelników wydziałów i radców, gdyż pobierać będą oni obecnie pensje od 1068 zł. do 406 zł. miesięcznie, co nie wystarczy im na *„reprezentację"*... Dla „Kurjerka" — jak widać — ważniejsze są „reprezentacje" panów dygnitarzy od dziesiątek tysięcy głodem i nędzą przymierających niższych funkcjonarjuszów państwowych, emerytów, wdów i sierot, których pensje ani na suchy chleb nie wystarczają. Dla ich obrony nie raczył sanacyjny „Kurjerek" poświęcić ani paru słów. Dla „Kurjerka" są bowiem ważniejsze „reprezentacje" od ginących z głodu mas, którym się wydziera suchy chleb z gardła. Tu pokazał „Kurjerek" swoje prawdziwe oblicze. Z poważaniem

Dwie wdowy po emerytach, jedna za 60, druga za 56 zł. miesięcznie.

—ooo—

Redukcja płac
w Banku gospodarstwa krajowego

Rada nadzorcza Banku gospodarstwa krajowego uchwaliła, jak to już zapowiadaliśmy, wypowiedzieć z dniem pierwszego lipca wszystkim pracownikom banku pobierane przez nich dotychczas dodatki lokalne, celem przeprowadzenia dalszych redukcyj uposażeń.

—ooo—

Zjazd dyrektorów teatrów

W Warszawie odbył się 2-dniowy zjazd dyrektorów teatrów z całej Polski celem zapoznania się z sytuacją teatralną w Polsce, oraz dla omówienia środków zaradczych wobec krytycznego położenia teatrów, poczem nastąpiły wspólne narady ze Związkiem artystów scen polskich.

LEON KRUCZKOWSKI

Dzwonek loretański

(Fragment z powieści p. t. „Sprawa Deczyńskiego", osnutej na tle życia chłopskiego w dobie powstania listopadowego).

Ocknął się Mrowiec raptownie i aż przysiadł na wyrku; długo, a nieprzytomnie mrugał zaspanemi ślepiami w osłupieniu, pełnem grozy. A już huk straszny, który go obudził, oddalał się przeciągłem, gniewnie dudniącem grzmieniem; tem głośniej słychać było srogi, pluszczący chrzest ulewy — —

— Jezu! Dyć burza! — stęknął chłop i z wielką żałością gramolił się z pościeli. Oprzytomniał już i dojrzał w ciemności szarą plamę okienka, sieczonego deszczem. Straszne rzeczy działy się na świecie: jakieś świsty złowrogie, parskania niepojęte, jakieś hałasy niewiadome... Wiatr siepał ulewą, miotał okropnem chlustaniem, dudnił skowytem po ścianach chałupy; przejmująco huczały drzewa.

Wraz i łysnęło przeraźliwie. Oślepiająca jasność rozdarła szarą plamę okienka i ostrym ogniem sypnęła Mrowcowi w źrenice. I wespół grzmot strzelił, jakby walącego się w płomieniach świata — — trzask straszliwy, rozpruwający śmiertelnie!

— Panie Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu! — zajęczał chłop i w pierś bić się począł twardą pięścią. Ze trzy razy powtórzył nabożne westchnienie, zanim wreszcie odważył się rozewrzeć powieki zaciśnięte. Błyskawica już zgasła; w izbie było duszno i czarno, jak w grobie. Tylko ściany chałupy zdawały się dygotać od grzmotu, toczącego się długo, przeciągle, z dudnieniem gniewnem... Coraz wściekłej zanosił się chrzest ulewy, siepanej wiatrem — —

Mrowiec na drżących nogach dźwigał się z wyrka. Macając w ciemności, poczłapał w kąt, ku skrzyni; odchylił wieko i długo szukał wśród szmat i rupieci, aż do dna. Wydobył wreszcie ogarek gromnicy i mały, juści poświęcany dzwonek loretański na drewnianym trzonku. Powlókł się zaraz ku piecowi; w ciepłem popielisku odgrzebał łuczywkiem okruch drzemiącego żaru.

Migotliwie zapłonęła gromnica. Mrowiec ujął ją, niby w lichtarz, w garść lewą, zaś w prawej, w palcach kurczowo zaciśniętych, dzierżąc trzonek owego dzwonka — ruszył do drzwi. Idąc, mamrotał pacierze i wstrząsał dzwonkiem nabożnie, z przejęciem... Nikły dźwięk odzywał się lękliwie, kołatał żałośnie wśród gwałtownego szumu ulewy — —

Wzmagała się burza. Raz-wraz wstrząsał się Mrowiec od strasznego huku blisko strzelających gromów. Teraz był to już nieustanny, przeciągły łoskot suchych trzasków i ponurego, toczącego się odległe grzmienia...

Obszedł Mrowiec sień, gdzie ów łoskot słyszało się głośniej; wiatr wpadał tam przez niewiadome szpary i szczeliny, a próg zacieknął ulewą. Z tej sieni pchnął kolanem niskie drzwi do obórki: krowina, leżąca na kupie zgnojonej mierzwy, zwróciła oślniony pysk ku gromnicznemu światłu i patrzała nieruchomo ciemnemi, wilgotnemi ślepiami... Popatrzył i Mrowiec, dzwonkiem mocniej uderzył, snać dla otuchy bydlątku, i wyszedł, ogarniając garścią niespokojny płomyk świecy — —

Wrócił do izby. Chwiejnie powłócząc nogami, stąpał wzdłuż ściany, potykał się o graty i nie przestawał szeptać pacierzy, a wzdychać, a postękiwać...

Usiadł na chwilę na swym barłogu. Długo słuchał wściekłego chrzęstu ulewy, siekącego w okno.

— Juści, Honorka śpi, jak pień! — mruknął nagle i spojrzał w przeciwny kąt izby. Stało tam drugie wyrko. Z pod chudej pierzyny sterczała do pół uda obnażona noga; wyżej na poduszce, majaczyła niewyraźnie głowa śpiącej dziewczyny.

— Jak pień, jucha! — mamrotał, zapatrzony tępo w ową nogę, bezwstydnie wywaloną, krzepką w kolanie, ogorzałą i krągłą. Opadła mu bezwładnie dolna szczęka, wykrzywiła się dziwnie twarz zalękniona, pełna cieniów, ostro rzuconych z dołu, od chwiejnego płomienia gromnicy.

Znów trzask piorunu huknął okropnie, a blisko, jakby w któreś z drzew koło chałupy — —

— Panie Boże, bądź miłościw... bądź miłościw!.. — jęknął Mrowiec i skulił się w ramionach i dzwonkiem mocniej potrząsnął. Juści, wiadomo, loretański dzwonek, poświęcany przecie!... Jedyna ku odżegnaniu piorunów obrona!.. I ta gromnica święcąca, a jakże!

— Panie Boże, bądź miłościw... Gnajże tę nawalnicę precz od tej tu chałupy lichej!... Gnajże ją, Panie Jezu najsłodszy, czy na Glinne, czy na Dzierążnię, albo i na Wierzbno — — byle dalej, byle

Zawiedzione rachuby

Przeprowadzając powtórnie obniżkę płac pracowników państwowych, równie gwałtowną i niespodziewaną jak poprzednia, rząd sanacyjny liczył całkiem wyraźnie na bierność społeczeństwa. Rachuby te zawiodły na całej linji.

Oto jak donosi „Robotnik“ w wielu wypadkach miały miejsce

SAMORZUTNE STRAJKI PROTESTACYJNE

W Pruszkowie w warsztatach kolejowych również odbyło się zgromadzenie. Rezolucję przyjęto jednomyślnie, poczem porzucili kolejarze pracę.

W parowozowni na Pelcowiźnie kolejarze porzucili pracę i uchwalili rezolucję, w której stwierdzają, że obniżka płac spycha kolejarzy i ogół pracowników państwowych na dno skrajnej nędzy.

W rezolucjach uchwalanych kolejarze wzywają ZZK do przeprowadzenia walki w obronie skazanych na głodowanie kolejarzy.

W masach kolejarskich panuje ogromne wzburzenie, które wzrasta z każdym dniem!

NIE PŁACIMY RAT!

Na wieść o obniżce poborów odbyło się walne zgromadzenie pracowników Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych, na którem uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 23 czerwca pracownicy centrali i inspektoratu warszawskiego PZUW, po zaznajomieniu się z okólnikiem prezesa rady ministrów w sprawie cofnięcia dodatków stołecznych i kresowych, stwierdzają, że nowa ta obniżka czyni pracowników niewypłacalnymi.

Zebrani, patrząc na katastrofalnie przedstawiającą się dalszą i bliższą przyszłość, jaknajkategoryczniej protestują przeciwko treści i formie przeprowadzonej obniżki, zaprzeczającej wszelkim pozorom współpracy rządu ze sferami pracowniczemi, tak szumnie reklamowanej w okresie wyborów.

Walne zebranie wzywa zarząd główny związku, by w porozumieniu z innemi związkami pracowniczemi wszelkiemi środkami przeciwstawił się zarządzonej obniżce i w najbliższym czasie ponownie zwołał walne zebranie dla złożenia sprawozdania i otrzymania instrukcyj.

Pozatem zebranie, odkładając akcję na terenie ogólnym do czasu porozumienia się z zainteresowanemi związkami, uchwaliło, jako zarządzenia doraźne:

1) Nie płacić rat za towary, pobrane na kredyt.

2) Przerwać inkaso składek na cele społeczne, jak LOPP, Flota Narodowa itd. i nie przyjmować list ofiar na jakiekolwiek inne cele ogólno-społeczne.

3) Nie płacić rat pożyczek w Kasie Wzajemnej Pomocy.

4) Żądać wstrzymania potrąceń rat, pożyczek w instytucji.

Wiadomości polityczne

—o—

PO WYBORACH SAMORZĄDOWYCH NA LITWIE

Oficjalny organ „Lietuvos Aidas“ wyraża zadowolenie z powodu wyników wyborów do samorządów miejskich, podkreślając, że w 20 miastach większość posiadają Litwini, a tylko w 9 — mniejszości narodowe. Pozatem dziennik podkreśla liczny udział Litwinów w wyborach i uważa to za zwycięstwo rządu (opozycja litewska propagowała myśl nieuczestniczenia w wyborach). W końcu dziennik zaznacza, że Litwini nie mają potrzeby smucić się z powodu wejścia do nowych samorządów wielkiej liczby przedstawicieli mniejszości narodowych, a to dlatego, że radni mniejszościowi — jak dotychczas — interesowali się zawsze bardzo sprawami samorządowemi i prawdopodobnie będą i nadal pracowali sumiennie w nowych samorządach.

„Dzień Kowieński“ w notatce pod tytułem: „Jak się odbywały wybory do rady miejskiej w Kiejdanach“ pisze o unieważnieniu listy polskiej w tem mieście.

Kowieńska „Idische Stimme“ wyraża zadowolenie z powodu uzyskania przez ludność żydowską sporej liczby mandatów w wyborach do samorządów miejskich. Da to jej możność obsadzenia w niektórych miastach stanowisk burmistrzów lub zastępców.

TO BĘDĄ TEŻ WYBORY!

Węgry stoją obecnie przed wyborami parlamentarnemi: na prowincji wybory odbywać się mają w dniach 28 i 29 b. m., w Budapeszcie — 29 i 30. Stolica podzielona jest na 3 okręgi: Buda, Peszt północny i Peszt południowy. Pierwszy z tych okręgów wysyła do Sejmu 6 posłów, drugi 9, trzeci 10. Ponadto okolice podmiejskie wybierają 5 posłów.

Dla Budapesztu i pięciu większych miast prowincjonalnych obowiązuje system list, proporcjonalności i tajności głosowania. Pozatem reszta prowincji głosuje jawnie. Uczestnictwo w akcie wyborczym jest obowiązkowe. Wiadomo, co to wszystko znaczy pod presją rządów dyktatorskich.

Ludzie, lękający się np. narazić władzom, nie mogą nawet przycupnąć w domu: muszą iść do urny pod zagrożeniem grzywny i jawnie — pod okiem agitatorów rządowych głosować. Oczywiście strachajły i obojętni na sprawy publiczne są pokornem narzędziem w rękach rządu.

DELEGACJA ANGIELSKA NA TEGOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE LIGI NARODÓW

Rząd angielski ustalił już skład delegacji brytyjskiej na tegoroczne walne zgromadzenie Ligi Narodów. W skład jej wejdą: Artur Henderson, minister spraw zagranicznych; William Graham, minister handlu; lord Robert Cecil, fachowy podsekretarz ministerstwa spraw zagranicznych; Zuzanna Lawrence, wiceministerka zdrowia; dr. Hugh Dalton, wiceminister spraw zagranicznych; Roden Buxton, poseł do Izby gmin; Marja Hamilton, posłanka; Noel Baker, poseł i sekretarz prywatny ministra spraw zagranicznych. Zeszłoroczna delegacja angielska miała skład identyczny.

Z dnia

SŁAWOJOWE SZALETY I ŁZY ŻALU

Sanacyjne „Słowo Polskie“ — niegdyś organ endecki we Lwowie — żegnając byłego ministra spraw wewn. Składkowskiego, podniosło jego zasługi około odpluskwienia hotelików i domów zajezdnych, a nadto „wyklozetowania“ wsi polskiej. Stoczył on walkę —

> „z okropnym stanem sanitarnym wsi, gdzie klozet uważany był często za coś w rodzaju salonu — zbędnego najzupełniej prostym ludziom. Osiągnął też na tem polu rezultaty trwałe, z których może być dumny.
>
> Podwładni urzędnicy żegnali generała Składkowskiego łzą i żalem głębokim“.

Zdanie o tych łzach brzmi trochę za sentymentalnie w tem miejscu... Może raczej wypadało „Słowu Polskiemu“ napisać podniośle: Tak, jak Kazimierz Wielki zastał był w Polsce miasta drewniane, a pozostawił grody murowane — tak p. Sławoj upamiętnił się na wsi. Zastał wieś polską... itd.

Nie negujemy zupełnie wartości sanitarnych zachodów p. ex-ministra, ale doprawdy takie zabiegi nie mogą równoważyć innych stron jego urzędowania, o których tylokrotnie pisaliśmy! I nie mogą być traktowane z takiem namaszczeniem, jak to czyni prasa sanacyjna — z wyjątkiem humorystycznej.

W jednem bowiem z pism humorystycznych sanacyjnej marki zilustrowano tę sprawę, narysowawszy odpowiedni budyneczek — odchodzącego dygnitarza — poczem widniał podpis:

Ustęp-ujący minister...

Z życia robotniczego

—

NOWY ODDZIAŁ CZG W LUSZOWICACH KOŁO CHRZANOWA

W niedzielę 21 czerwca odbyło się w Luszowicach zgromadzenie robotników pracujących na kopalni „Artur“ w Sierszy, przy dość licznym udziale.) Zgromadzenie zagaił tow. Papuga, proponując na przew. tow. Antoniego Dudka, a na sekretarza tow. Feliksa Klasę, poczem tow. Papuga wygłosił referat o obecnym kryzysie i o konieczności budowania klasowych Związków zawodowych.

Następnie przystąpiono do wyboru zarządu oddziału, do którego wybrani zostali następujący tow.: przew. Antoni Dudek, zast. Jan Dułowski, sekr. Kazimierz Łysik, zast. Piotr Głowacz, skarbnik Feliks Klasa, zast. Jakób Krupa, bibl. Adam Kurek i Tomasz Siata; komisja rewizyjna: Wincenty Siata i Piotr Łysik. Dotychczas zapisało się do tego nowego oddziału 28 nowych członków przystępując do CZG.

Towarzyszom w Luszowicach, życzymy dobrego powodzenia w tak bardzo pożądanej pracy związkowej, zaś robotników zamieszkujących w Luszowicach wzywamy do chętnego wstępowania na członków do tego oddziału i do szczerej współpracy i walki o słuszne sprawy robotnicze.

P. S.

OBNIŻKA PŁAC AKORDOWYCH W HUTNICTWIE

Jak wiadomo, na Górnym Śląsku bawiła komisja międzyministerjalna, która badała sytuację w hutnictwie i skalę kosztów własnych w hutach śląskich.

Komisja ta powróciła do Warszawy i opracowała swoje wnioski. Jak się dowiadujemy, komisja przyjęła możność przeprowadzenia obniżki płac akordowych w poszczególnych działach hutnictwa przy zróżniczkowaniu skali tej obniżki. Miano ustalić równocześnie łączność pomiędzy obniżką robotniczych płac akordowych, a koniecznością obniżki wygórowanych płac wyższego personalu administracyjnego w hutnictwie.

---

precz!... Dzwońże ty, święty dzwoneczku, com cię za dobry grosz kupił... co cię ano ksiądz pleban poświęcił przed ołtarzem, w kościele, w Glinnem!... Sprawże ta, dzwoneczku świątobliwy, aby tę moją chałupę nędzną mijały straszne p i e r u n y! Gnajże je ta na cudze ,na ludzkie, na dalsze — — aby ino nie w moją, aby ino precz! Brońże ty mnie, dzwoneczku poświęcany, com cię za dobry grosz kupił!... Panie Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu... mnie grzesznemu!

Tu Mrowiec kajać się zaczął i drżeć w strachu okrutnym, bo wspomniał wielość swoich grzechów szkaradnych i duszных ułomności: jako, że nadużyciem trunków gorących Pana Boga często obrażał i do sąsiadów rankory czuł liczne i kląć lubił, gdzie popadło, najgrubszem słowem... Bo i to, że z donosami biegał do dworu o wszystkiem, co się we wsi działo: grzech ono, czy nie grzech?... Zasępił się Mrowiec w sumiennej rozterce. Bo jakże to uważać: grzech, czy nie grzech?... Któż ta rozsądzi, jakie prawo boskie: dworowi posłuszeństwo, czy chłopom sąsiadom, wierność rzetelna i przyjaźń — — któż rozsądzi?... Chyba ino ksiądz pleban na spowiedzi świętej...

A tu jeszcze i Honorka, córka przecie — — ściwiara i latawica rozpustna!... Znów się Mrowiec zapatrzył w tamto nożysko gołe, dziewczyńskie, z pod pierzyny nieprzystojnie wywalone: łydka ogorzała, twarda, kolano krzepkie i krągłe, biały kłąb tęgiego uda... Co to taka nagrzeszyć musi, dniami a i nocami — — Honorka, córka przecie!... Śpi sobie teraz, jucha, jak pień — choćby nigdy nic!... A Mrowiec kaja się, za siebie i za tę dziewkę... Pana Boga pokornie suplikuje, gromnicę święci i dzwonkiem loretańskim poświęcanym wstrząsa — —

A burza wściekła się, wiatr siepie ulewą, gromy strzelają okropnie, a blisko, z łyskaniem oślepiającem, z łoskotem i hukiem przeciągłym, a gniewnym, a złowrogim...

— Panie Boże, bądź miłościw... Jutro przecie odpust w Glinnem!... Z grzechów się tam człowiek oczyści galanto, jak corocznie, przez tę spowiedź świętą!... Do stołu pańskiego godnie przystąpi!... Juści, i grosik na ofiarę się złoży, a jakże!... Panie Boże, bądź miłościw... Od nawałnic okropnych, od ognia, od tych p i e r u n ó w strasznych ochrońże mnie, Panie Jezu najsłodszy!... Gnajże te ognie niebiańskie ryczące — — gnajże je na cudze, na ludzkie, na dalsze, ty dzwoneczku maluśki, świątobliwy, loretański!... Jutro przecie odpust w Glinnem... odpust w Glinnem!

Lękliwie kołatał dzwonek, pryskała płonąca gromnica. Strzelały bliskie gromy i wiatr siepał i chlustał ulewą. A Mrowiec kajał się na krawędzi wyrka, pacierze mamrotał i patrzył tępo w gołe nożysko Honorki, z pod pierzyny nieprzystojnie wywalone — —

HUMOR I SATYRA

Jak się dowiadujemy, płk. Kostek-Biernacki z dniem dzisiejszym przechodzi do służby cywilnej. Płk. Biernacki ma być odkomenderowany na stanowisko prezesa Ligi praw Człowieka i Obywatela.

* * *

Podobno Kostek-Biernacki ma wydać swe pamiętniki o Brześciu pod literackim pseudonimem: Knut Chamsum.

* * *

Podobno klub BB. po nominacji p. Jana Piłsudskiego zamierzał zmienić swe inicjały na „BBB", czyli „Bezpartyjny Blok współpracy z Braćmi".

(„*Wróble na Dachu*").

—ooo—

MAJOR

— Od czego pochodzi wyraz major?

— Pewnie od tych, którzy urządzili wypadki majowe, ale ci zostali już pułkownikami.

SANACYJNA POTRAWA

— Jaka jest partyjna potrawa sanatorów?

— Maj-onez.

GENJUSZ

Improwizował Szopen pięcioletni,
Koncki w tym wieku grywał uwertury,
Pięć lat miał Mozart, gdy grywał na fletni,
Pięcioletni Ferrero — czytał z partytury.
Pięć lat już mija, jak sanacja nasza
Bez partytury w Polsce koncertuje,
A w swych afiszach szumnie nam ogłasza
Że jej orkiestrą „genjusz" dyryguje...

(„*Żółta Mucha*").

—ooo—

„Cyrulik warszawski" podał rycinę, komentującą pomysł zwiększenia funduszu drogowego za pomocą fiskalnego zahamowania komunikacji automobilowej.

Przy zagrodzonej w poprzek opustoszałej szosie siedzi na kamieniu postać w mundurze generalskim.

Pod obrazkiem sentencja zwycięska: A to ich wziąłem na fundusz.

Przegląd gospodarczy

POLSKO-NIEMIECKA UMOWA ZBOŻOWA NIE BĘDZIE PRZEDŁUŻONA

Rokowania polsko-niemieckie o przedłużenie umowy żytniej, której termin wygasa z dniem 30 bm., zostały przerwane. Mianowicie rząd Rzeszy postanowił nie przedłużać tej umowy. Kierownik delegacji niemieckiej dr. Bade zakomunikował, że rząd Rzeszy zawiadomił rząd polski o swej decyzji w drodze dyplomatycznej.

Równocześnie został opracowany projekt utworzenia biura sprzedaży zboża polskiego, którego siedziba mieścić się będzie na polskim obszarze celnym. Biuro to rozpocznie swą działalność już od 1 lipca.

UNIERUCHOMIENIE „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY"

Z Łodzi donoszą, że zgodnie z zapowiedzią w Widzewskiej Manufakturze nastąpiło onegdaj częściowe unieruchomienie tkalni i przędzalni, które wczoraj stanęły całkowicie. Pracę traci 5.500 robotników, po dwu tygodniach zaś, po zamknięciu działu wykończalni, na bruku znajdzie się dalszy tysiąc robotników.

Strajk dorożek samochodowych

W Warszawie ukonstytuował się nowy zarząd Związku właścicieli dorożek samochodowych, który przyjął całkowicie zarządzenia dawnego zarządu.

Przyjęto również jednogłośnie postulaty, które zapadły na walnym zjeździe i postanowiono wstrzymać całkowicie ruch samochodowy w Polsce począwszy od dnia 30 czerwca br. godz. 24 w nocy aż do odwołania.

Jak wiadomo, strajk taksówek został zapowiedziany wskutek niedojścia do porozumienia z min. robót publicznych w sprawie wymiaru podatków na fundusz drogowy. Generalny strajk taksówek objąłby z górą 8.000 wozów, pozbawiając pracy przeszło 16.000 ludzi.

Szereg właścicieli dorożek samochodowych likwiduje swoje przedsiębiorstwa całkowicie.

Poczta w święta

Z powodu przypadających dwu kolejnych dni świątecznych 28 i 29 bm. wydane zostało zarządzenie dla urzędów pocztowych w sprawie doręczania korespondencji.

W poniedziałek odbędzie się doręczanie listów, urzędy zaś czynne będą od godz. 9 do 11.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popol.: „Mayerling" (ceny zniżone); wieczór: „Po żakowskiej drodze" (nowość).

Poniedziałek popol.: „Sztuba" (ceny zniżone); wieczór: „Po żakowskiej drodze" (nowość).

Wtorek: „Po żakowskiej drodze" (nowość)

BAGATELA

Niedziela: „Bóg zemsty" Sz. Asza.

Poniedziałek: „Bóg zemsty" (ostatnie pożegnalne przedstawienie).

KINOTEATRY

Apollo: „Na strunach miłości".
Corso: „Bardelys, książę miłości".
Promień: „Manolescu".
Sztuka: „Serce i sport".
Światowid: „Pieśniarz Paryża" (film dźwiękowy z Chevalierem).
Uciecha: „Koniec pani Cheney".
Wanda: „Bitwa nad Sommą".
Warszawa: „Niesamowity".

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 28 czerwca

10.15: Nabożeństwo z kościoła Marjackiego. 11.35: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Transmisja z Benjaminowa. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.20: Muzyka z Warszawy. 13.40: Odczyt z Warszawy: „Co jest godnego widzenia w okolicach Warszawy". 14.00: Muzyka z Warszawy. — 14.10: Odczyt: „Przyczyny nędzy powojennej" — wygłosi prof. dr. A. Heydel. 14.25: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Audycja żołnierska z Warszawy. 16.40: Program dla dzieci starszych. 17.15: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat". 17.20: Audycja z Tarnopola i wystawy rolniczej i racjonalnej. 18.40: Rozmaitości, komunikaty. 19.00: Słowiański zlot skautów z Pragi czeskiej. 19.30: Gramofon. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna z Warszawy. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 20.15: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Uwagi o turystyce" — wygłosi Kornel Makuszyński. 22.15: Komunikaty. 22.30: Recital Michała Hołyńskiego (tenor) z Warszawy. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 29 czerwca

10.15: Nabożeństwo z Poznania. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.20: Muzyka lekka ze Lwowa. 13.40: Odczyt z Warszawy: „Jaką książkę przyrodniczą dać młodzieży na wakacje?". 14.00: Muzyka ze Lwowa. 14.10: Odczyt z Warszawy: „Kasy ogniotrwałe i tak zwani „Kasiarze". 14.25: Muzyka lekka ze Lwowa. 14.35: Odczyt z Warszawy: „Przed 70 laty". 14.50: Muzyka lekka ze Lwowa. 15.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.40: Program dla dzieci. 17.10: Gramofon. 17.15. Kwadrans literacki: „Słonce w białym dworze" p. Ireny Szczepańskiej. 17.35: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat". 17.40: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Gramofon. 19.40: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 20.15: Feljeton z Warszawy: „Miasto i wieś". 23.30: Operetka z Warszawy: „Panna z lalką", L. Falla. 22.30: Komunikaty. 22.45: Muzyka lekka i taneczna.

Wtorek 30 czerwca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Składak, przyszłość turystyki wodnej". 15.45: „Chwilka lotnicza". 16.00: Pogadanka dla chorych w szpitalach. — 16.15: Gramofon. 16.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.50: Odczyt: „Mózg a intelektualizm" — wygłosi dr. St. Żejmo- Żejmis. 17.10: Feljeton z Warszawy: „Uśmiechy życia". 17.15: Gramofon. 17.35: Odczyt z Wilna: „Z wrażeń szwajcarskich". 18.00: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Odczyt: „W miasteczku świętego poety" (Asyż i jego poezja) wygl. p. Jan Pietrzycki. 19.40: Gramofon. 19.55: Komunikat meteorologiczny. 20.00: Dziennik radjowy. 20.10: Komunikat sportowy. 20.15: Koncert z Doliny Szwajcarskiej. 21.30: Słuchowisko z Warszawy: „Fenomenalna umowa" Larry Jonsona. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Wśród bagnisk i moczarów". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.30: Koncert 7-letniej pianistki, Helusi Schwarzenberg-Czerny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się w niedzielę 5 lipca o godzinie 10 rano w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.) z porządkiem dziennym: 1) Sytuacja w zawodzie. 2) Umowa cennikowa.

KRONIKA

Pogrzeb śp. tow. Białoruskiego

Ostatnią posługę oddała klasa robotnicza Krakowa śp. tow. Edwardowi Białoruskiemu, sekretarzowi TUR i członkowi OKR PPS, odprowadzając Go na cmentarz rakowicki na wieczny spoczynek. Wielkie rzesze robotników stanęły przed halą pogrzebową, a wśród nich przybyli: wydział TUR, członkowie wydz. Org. Mł. TUR, Rady Czerwonego Harcerstwa, członkowie ZNMS, członkowie Egzekutywy OKR PPS, Rady Związków zawodowych itd. O godz. 5 pop. kondukt pogrzebowy ruszył alejami cmentarza poprzedzany sztandarem partyjnym i sztandarami Org. Mł. TUR oraz ZNMS. Następnie szły szeregi młodzieży robotniczej i harcerzy w niebieskich koszulkach, a dziewczęta z pękami polnego kwiecia. Białą trumnę ze zwłokami ukochanego Towarzysza Edwarda nieśli młodzi Turowcy. Za trumną szła rodzina Zmarłego i tysięczne rzesze robotników. Wśród głębokiej ciszy doszedł kondukt pogrzebowy przed otwarty grób, obok którego ułożono trumnę. Chór „Lutni robotniczej" odśpiewał pieśń „Pożegnał już ten świat", poczem przemówił prezes TUR tow. *W. Korolewicz*, żegnając ze wzruszeniem ukochanego współtowarzysza pracy, jednego z najszlachetniejszych towarzyszów, tow. Edwarda, którego nielitościwa śmierć wyrwała przedwcześnie z grona wielkiej rodziny robotniczej. Mowca scharakteryzował działalność Zmarłego na polu oświaty, jako jednego z najwięcej oddanych oświacie robotniczej.

Tow. *dr. Szumski* żegnał w serdecznych słowach przedwcześnie zmarłego Towarzysza imieniem OKR PPS, przedstawiając Jego zapał do pracy i wielką duszę — szczerego socjalistę.

Wreszcie imieniem Org. Mł. TUR tow. *Maurycy Osiek* żegnając pełnemi żalu słowami, zaznaczył, że młodzież robotnicza Krakowa traci w Zmarłym dobrego, szlachetnego Towarzysza.

Wśród głębokiej ciszy słychać było podczas przemówień płacz kobiet, a w oczach starych towarzyszów widać było łzy — młodzież szlochała. Straszny żal za utraconym towarzyszem Edwardem szarpał piersią rzesz, żegnających Go na zawsze.

Pieśń „Czerwonego Sztandaru" popłynęła w dal sztandary pochyliły się nad mogiłą, a młode robotnice zasypały ją pękami polnego kwiecia. Gdy zabrzmiał „Hymn młodzieży robotniczej": „Jesteśmy młodą gwardją proletarjackich mas" — [illegible] się wszyscy — otucha wstąpiła w nasze serca, że idea, którą tak ukochał złożony w grobie na sen wieczny tow. Edward — zwycięży.

—ooo—

—ooo—

W STANIE ZDROWIA POSŁA DASZYŃSKIEGO — wedle informacyj z Bystrej nastąpiło znaczne polepszenie.

MANIFESTACJA POLSKICH HITLEROWCÓW PRZECIW NIEMIECKIM HITLEROWCOM odbyła się wczoraj wieczór na Rynku gł. przy bardzo szczupłym udziale uczestników.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W m. urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 21 do 27 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 9, dyfterja 3, tyfus brzuszny 3, odra 6 i róża 1.

WARSZAWSKIE SAMOCHODY PRZEJEŻDŻAJĄ LUDZI W KRAKOWIE. Samochód Nr. 25291 z Warszawy najechał na przechodzącego w poprzek ul. Szpitalnej 6-letniego Tadeusza Kolaka. Chłopczyk odniósł poważne potłuczenia. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala. — Na ul. Św. Krzyża najechał samochód warszawski na W. Donnerównę, która doznała złamania żeber i ogólnych kontuzyj. Szofer po przejechaniu Donnerównej pozostawił samochód i zbiegł w niewiadomym kierunku.

KRADZIEŻE. Przez otwarte okno weszli złodzieje do mieszkania p. Cecylji Kleinmanowej przy ul. Jasnej l. 7 i skradli ubranie oraz srebro. — Za systematyczną kradzież wyrobów cukierniczych aresztowano M. Klima. Poszkodowany jest właściciel cukierni Perzanowski przy ul. Karmelickiej 21.

—ooo—

JESTEŚMY PROSZENI o zwrócenie uwagi, by zwolennicy znakomitych pierników fabryki Antoniego Rolhego w Krakowie zechcieli czynić zakupy w celu uniknięcia ścisku możliwie wcześniej przed wyjazdem na letnisko w sklepie przy ul. Sławkowskiej l. 20.

Nielegalna rada miejska

Wczorajszy oficjalny komunikat stwierdza, że opinja tymczasowego (nominowanego) wydziału wojewódzkiego wypadła zgodnie z „intencją“ wojewody w sprawie powołania „tymczasowej“ Rady miejskiej w składzie 127 osób i o „pełnych“ atrybucjach.

Z tego komunikatu cyfra **„127 członków Rady miejskiej“** odpowiada statutowi miasta Krakowa, a pochodzi stąd, że Rada miejska tzw. starego Krakowa składała się z 72 radców, z dzielnic przyłączonych i Podgórza wybierano 31 radców, a z kurji powszechnej ma być wybranych 24 radców. W konsekwencji dekret powinien przydzielać każdemu radcy miejskiemu przynależność do kurji, koła lub okręgu wyborczego.

Propozycja województwa nie liczy się z tym momentem statutowym — **a przeciwnie nawet osoby nie mające wcale zamieszkania w Krakowie**, jak np. były wicewojewoda krakowski p. Duch mają być przeflancowane do krakowskiej Rady miejskiej z Warszawy — mimo, że np. p. Duch — **w Krakowie nie ma statutowego czynnego ani biernego prawa wyborczego.**

P. Duch ma być nawet wybrany wiceprezydentem miasta — wbrew § 42 statutu miasta Krakowa, który postanawia, że prezydenta miasta wybiera Rada bądź z gron swego, bądź z grona wyborców prawo wybieralności mających — wiceprezydentów zaś z grona członków Rady miejskiej — a **członkiem Rady miejskiej może być tylko wyborca od roku zamieszkały na terytorjum miasta Krakowa.**

W myśl § 26 statutu miasta Krakowa wybieralnymi na członków Rady miejskiej są **wszyscy własnowolni mężczyźni**, prawo głosowania mający w Krakowie, którzy ukończyli 30 rok życia. Rozporządzenie Komisji Likwidacyjnej o IV kurji powszechnej nie zmienia tego stanu rzeczy.

Przepis ten nastręcza trudności w mianowaniu członkiem Rady miejskiej **panią Bobrowską i inne sanatorki** — co leży w „intencji“ projektu pana wojewody krakowskiego.

Dowiadujemy się, że opinja wydziału wojewódzkiego była zgodna z „intencją“ pana wojewody, że „należy powołać Radę miejską“ — zamiast Rady przybocznej, ale konkretnego projektu nie przyjęto, bo nasunął on nawet niektórym sanatorom wątpliwości prawne i obawę „ośmieszenia się“ — gdyż nielegalna Rada miejska **z nominacji wogóle istnieć nie może i nie może posiadać żadnych atrybucyj Rady miejskiej**, która praw nie pochodzić może — po jej rozwiązaniu — **tylko z wyborów!**

Ze sprawą nielegalnej Rady miejskiej — ma krakowska „sanacja“ także nie mało kłopotu! **Wybuchła wprost wojna domowa!** P. Rolle spostrzegł się, **że mu p. Ostrowski kopał dołki**, aby dostać się ponownie na stołec komisarski — co się nie udało — bo zdystansował go płk. Belina-Prażmowski!

P. Rolle postawił podobno w sposób ostry i stanowczy swój stosunek do „sanacji“ na wypadek wyboru p. Ostrowskiego wiceprezydentem.

P. dr. Wielgus grozi rewelacjami w sprawie unieważnienia listy Centrolewu z Chrzanowa i w sprawie sprawek jego przyjaciół „sanacyjnych“ w elektrowni, w „Carze“ i w „Kopalniach jaworznickich“ — na wypadek gdyby go nie wybrano wiceprezydentem!

Na dobitek odchodzi 1 lipca br. dyrektor elektrowni p. Bieliński, który podobno **nie ma zamiaru milczeć** o tem, że wszelkie niewłaściwości... w elektrowni pochodziły z nakazu jednego z członków Zarządu miasta!

Będzie miał Kraków w najbliższym czasie wesołe widowisko „sanacyjne“!

Fałszywy doktor — niebezpiecznym oszustem

Policja przytrzymała Adama Pieniążka (lat 51), urzędnika prywatnego, pod zarzutem licznych oszustw dokonanych na terenie Krakowa. Pieniążek przybrawszy charakter współredaktora „Expressu Ilustrowanego“ w Krakowie, angażował do oddziału „Expressu“ w Nowym Sączu różne osoby, pobierając od nich kaucje i obiecując im wynagrodzenie od 400—600 zł. miesięcznie. Gdy redakcja „Expressu“ dowiedziała się o oszukańczych manipulacjach Pieniążka, ogłosiła w swoim dzienniku ostrzeżenie przed oszustem. W toku dochodzeń ustalono, że **poszkodowany został em. porucznik Janiszewski Wacław na kwotę 1150 zł.** W firmie Jeremjesza Krischera (Zwierzyniecka 6) **przedstawił się oszust jako dr. Pieniążek i zakupił na weksle pateion za kwotę 175 zł., który to pateion sprzedał zaraz za 40 zł. przygodnej osobie, nie wykupiwszy zupełnie weksli podpisanych nazwiskiem dr. Pieniążka.**

Ofiarą oszusta padła również Filomena Świątkowska, zam. przy ul. Karmelickiej 16, od której Pieniążek wyłudził pod pozorem intratnej sprzedaży cenny obraz wartości 2.000 zł. który to obraz sprzedał za 500 zł. i wraz z pieniędzmi znikł z Krakowa. Dalsi poszkodowani zgłaszają się w wydziale śledczym, a z tych zgłoszeń widać, że Pieniążek przez długi czas uprawiał bezkarnie manipulacje oszukańcze.

—o0o—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro powtórzenie wczorajszej premjery, komedji Andrzeja Birabeau „Po żakowskiej drodze“, pełnej zabawnych wakacyjnych powikłań i letniskowych przygód. Dzięki sprawnej reżyserji p. J. Szyndlera oraz doborowej obsadzie z pp.: Bednarską, Dziewońską, Kostecką, Zalewską, Drohocką, Dąbrowskim, Fabisiakiem, Hierowskim, Kaczmarskim, Leliwą, Pawłowskim i Turskim, sztuka spotkała się ze znacznym sukcesem. Komedja ta wypełni wszystkie najbliższe wieczory. Dziś popołudniu po raz 23-ci „Mayerling“, romantyczna historja miłości arcyks. Rudolfa i Marji Vetsery, w scenicznej relacji Cl. Anet'a. Jutrzejsze przedstawienie popołudniowe wypełni 24-te powtórzenie cieszącej się niesłabnącem powodzeniem „Sztuby“ K. Leczyckiego.

DZIŚ I JUTRO POŻEGNALNE PRZEDSTAWIENIE BARATOWA W TEATRZE BAGATELA. Jest to ostatnia sposobność zobaczenia Baratowa. Wielki artysta, który scenę żydowską podniósł do europejskiego poziomu, pożegna się z publicznością, dając swoją najlepsza kreacje w „Bogu Zemsty“ Sz. Asza, w którym stworzył wizyjną wprost postać. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela od 10 do 2 i od 4 do 8.30.

WIECZÓR WIKTORA CHENKINA W STARYM TEATRZE. We czwartek 2 lipca br. wystąpi w Starym Teatrze światowej sławy artysta **Wiktor Chenkin**, który mocą swego artystycznego temperamentu i sugestją ekspresji potrafi bez żadnego aparatu aktorskiego stworzyć całą scenę i być nie tylko znakomitym aktorem, **lecz** także doskonałym humorystą i piosenkarzem.

—ooo—

SPORT

RUCH -CRACOVIA. Dzisiejsza niedziela będzie dla ukształtowania się tabeli ligowej bardzo ważną, toteż każde zawody ligowe budzą w tym terminie olbrzymie zaciekawienie. Do zawodów, jednych z najciekawszych należeć będą zawody Cracovii z Ruchem, spotkają się bowiem dwie drużyny o różnym systemie gry, z jednej strony drużyna przebojowa, z drugiej zaś drużyna kombinacyjna. Który system zwycięży, trudno przewidzieć, gdyż tak Ruch jak i Cracovia starać się będą zawody te rozstrzygnąć na swoją korzyść. Obie drużyny wystąpią w pełnych składach. Bilety w przedsprzedaży są już do nabycia.

MISTRZOSTWA POLSKI W SIATKÓWCE KOBIECEJ, zapowiedziane na boisku „Jutrzenki“ na niedzielę i poniedziałek 28 i 29 bm., wzbudziły duże zainteresowanie. Pełne składy i doskonała forma wszystkich startujących drużyn zapowiadają ostrą i zajadłą walkę. A że siatkówka, jako gra par excellence kobieca jest widowiskowo bardzo efektowna i miła dla oka, należy się spodziewać dużego napływu publiczności, spragnionej odmiany po monotonnej młócce matchów ligowych. Wszystkie matche rozegrane będą na boisku „Jutrzenki“ obok Parku Jordana lub w razie ulewnego deszczu w sali YMCA przy ul. Krowoderskiej 8. Rozkład matchów następujący: niedziela AZS Warszawa—HKS Łódź o godz. 6 wieczorem; w poniedziałek o 11 rano: YMCA Kraków—HKS Łódź, tegoż dnia o szóstej popołudniu, najciekawsze spotkanie: AZS Warszawa—YMCA Kraków. W razie przeniesienia matchów na salę YMCA, początek każdego spotkania opóźniony będzie o pół godziny w stosunku do godzin podanych w programie.

W ZWIĄZKU Z ZAKOŃCZENIEM ĆWICZEŃ W PŁYWALNI YMCA, dział wychowania fizycznego prosi członków o zabieranie przechowywanych w suszarni kostjumów. Kostjumy, nieodebrane do 2 lipca zostaną przy ogólnej dezynfekcji spalone.

—ooo—

—ooo—

Z Polski

SPOLICZKOWANY PRZEZ NIEPOROZUMIENIE. Jednym z tramwajów łódzkich jechała około godz. 10 wieczorem mieszkanka Łodzi M. Kosakówna, która zajęta była rozmową z jedną z pasażerek. W pewnym momencie, gdy tramwaj mijał ulicę Leonarda, siedzący naprzeciw niej jakiś młodzieniec, przewrócił się na nią, usiłując ją objąć za szyję. Obrażona kobieta, nie namyślając się chwili, kilkakrotnie spoliczkowała owego młodzieńca, który odepchnięty przez nią osunął się na podłowę wagonu. W tramwaju nastąpiła wśród pasażerów konsternacja, przyczem kilku z jadących rzuciło się młodzieńcowi owemu z pomocą, gdyż leżał on na podłodze, nie dając żadnych oznak życia. Po stwierdzeniu, iż młodzieniec ów stracił przytomność, konduktor zaalarmował sygnałem motorowego, który zatrzymał tramwaj. — Młodzieńca wyniesiono z wagonu i zaniesiono do doktora, zamieszkałego w pobliżu. Jak zdołano ustalić, młodzieniec ów, 26-letni Stefan Szczur dostał w tramwaju ataku serca i tracąc przytomność, upadł na siedzącą naprzeciwko niego Kosakównę, która źle rozumiejąc intencje młodzieńca, dwukrotnie go spoliczkowała, przypuszczając, iż ten zamierza ją pocałować. Po wyjaśnieniu sprawy, p. Kosakówna przeprosiła Szczura, poczem zwróciła się do policjanta o nierobienie użytku ze spisanego na jej żądanie protokołu przeciw p. Szczurowi za napastowanie jej w tramwaju.

TAJEMNICZY SAMOCHÓD Z KTÓREGO WYRZUCONO SKRĘPOWANĄ KOBIETĘ. Pod tym tytułem donosi warszawski „Kurjer Poranny“ z Częstochowy: Nocy wczorajszej jeden z mieszkańców wsi Wrzosowa pod Częstochową, powracając z targu do domu spostrzegł na szosie leżącą jakąś kobietę. Poruszana przez owego wieśniaka kobieta nie dała znaku życia i wydawała się martwą. Przerażony gospodarz pobiegł na pobliski posterunek i zawezwał pomocy. Funkcjonarjusze policji przybyli na miejsce, dostrzegli, że kobieta leży twarzą do ziemi, mając *ręce związane do tyłu sznurem, szyję zaś ściągniętą z całej siły cienkim drutem*. Natychmiast rozcięto krępujące nieszczęśliwą więzy. Obok nieznajomej leżał rzucony na szosę kapelusz, paczka jakaś i ładna torebka skórzana, w której znaleziono paszport na nazwisko Anny Klimczak, metrykę ślubną na nazwisko Kaz. Klimczaka i Anny Warchlewskiej, zwolnienie ze szpitala w Strzelnie na nazwisko Anny Klimczak oraz zaświadczenie komendy policji (adres komendy zalany wodą), stwierdzające, iż mąż Anny Klimczak, Kazimierz, usiłował popełnić mord na jej osobie. Wszystkie te dokumenty dawały wiele do myślenia. Nieprzytomną Klimczakową zabrano na nosze i przeniesiono do ambulatorjum Kasy chorych, gdzie doktór udzielił jej pierwszej pomocy. Acakolwiek chora była bardzo osłabiona, jednak zdołała wyznać, iż pochodzi z Konina, ostatnio była w Krakowie, skąd powracała, jak się dało — to piechotą, to furmankami do Częstochowy. Na szosie spotkał ją samochód, w którym jechało dwóch mężczyzn; ci ostatni zatrzymali auto i wszczęli z nią rozmowę. Mimo pewnych podejrzeń, K. zgodziła się wsiąść do auta. Przez pewien czas rozmawiano o potocznych sprawach, później jeden z nieznajomych, nazywany przez towarzysza jego „Władkiem“, poczęstował ją papierosem, a gdy pasażerka odmówiła, drugi uderzył ją kilkakrotnie z całej siły w twarz. Przerażona kobieta poczęła błagać mężczyzn, by ją puścili, ale oni w odpowiedzi roześmiali się szyderczo i poczęli jej wiązać ręce, paląc jednocześnie papierosy, których dym przyprawił Klimczakową o zawrót głowy. Co stało się dalej — kobieta, popadająca co chwilę w omdlenie, przypomnieć sobie nie może. Dochodzenia w tej sprawie trwają.

Podrożenie paszportów

Warszawa, 27 czerwca (telefon wł. „Naprzodu“). Ministerstwo skarbu zamierza wydać w najbliższych dniach zarządzenie, regulujące i ograniczające wydawanie paszportów ulgowych i bezpłatnych. W ciągu ostatnich dni złożono w samej tylko Warszawie 5.000 podań o wydanie ulgowych i bezpłatnych paszportów. Min. skarbu wychodzi z założenia, że ci, których stać na wyjazd zagranicę, winni znaleść pieniądze na pełną opłatę paszportu.

Strajk taksówek

Warszawa, 27 czerwca (telefon wł. „Naprzodu“) Ostatnie ustępstwa min. Neugebauera, polegające na rozłożeniu na raty podatku na fundusz drogowy nie zadowoliły właścicieli taksówek, wobec czego w dniu 1 lipca żadna taksówka w Polsce nie wyjedzie na miasto. Razem stanie w całej Polsce około 15.000 taksówek, obsługiwanych przez 30.000 osób. Kilku właścicieli taksówek i autobusów nawet w razie uzyskania dalszych ulg nie będzie w stanie podźwignąć z ruiny swych przedsiębiorstw, które ulegną zupełnej likwidacji. Związek zawodowy szoferów otrzymał przyrzeczenie od ministra pracy, że na wypadek masowego bezrobocia szoferów, wywołanego likwidacją przedsiębiorstw samochodowych, będą wypłacone bezrobotnym szoferom doraźne zasiłki, co znowu obciąży pokaźnie skarb państwa.

TELEGRAMY

Protesty urzędników

BEZ KOŁNIERZYKÓW I KRAWATÓW. — KWESTY ULICZNE

Warszawa, 27 czerwca (telefon wł. „Naprzodu"). Na posiedzeniu jednego ze związków urzędniczych przedstawiciel urzędników pewnego ministerstwa zakomunikował, że koledzy jego, pracujący w tem ministerstwie, mają zamiar w środę 1 lipca zjawić się w biurze **bez kołnierzyków i krawatów,** na znak protestu przeciwko obniżce płac. Jeden z uczestników zebrania zgłosił wniosek, aby zwrócono się do komisarza rządu na m. Warszawę z prośbą o zezwolenie na urządzenie **kwesty ulicznej na oświatę dla dzieci urzędników,** którzy nie są w stanie sprawić swym dzieciom książek i zapłacić wpisowego.

Wydalanie urzędników

Warszawa, 27 czerwca (telefon wł. „Naprzodu"). W wielu urzędach przystąpiono już do masowych zwolnień. Wypowiedzenia otrzymały przedewszystkiem urzędniczki, których mężowie pracują.

10 procent dla policji

Warszawa, 27 czerwca (telefon wł. „Naprzodu"). Jak już donosiliśmy, wszyscy funkcjonarjusze policji po cofnięciu 15% dodatku urzędnikom, otrzymali 10-procentową zapomogę za maj. — Taką samą zapomogę funkcjonarjusze policji mają otrzymać także za czerwiec. Zapomoga ta wypłacona ma być w najbliższych dniach, prawdopodobnie 1 lipca.

—ooo—

DEMONSTRACJA BEZROBOTNYCH

Żywiec, 27 czerwca. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś odbyło się wielkie zgromadzenie bezrobotnych w sali magistratu w Żywcu. Obecnych było przeszło 1000 bezrobotnych, przewodniczył tow. Kuziak, referowali tow. Rosner i Pysz z Białej. Po dyskusji, w której przemawiał szereg towarzyszów, zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucję, żądającą natychmiastowego zatrudnienia bezrobotnych i regulacji potoków górskich w Żywieczyźnie, oraz zasiłków dla tych, którzy pracy nie mogą otrzymać, tudzież protestującą w ostrym tonie przeciw obniżce zasiłków dla bezrobotnych o 10% i skróceniu okresu zasiłków z 17 do 13 tygodni. Zgromadzenie zakończyło się okrzykiem na cześć PPS, poczem wyłoniona z pomiędzy zgromadzonych delegacja udała się do starosty żywieckiego.

Pokój do przyjęć w starostwie delegacja zastała zamknięty, wobec czego dostała się do innego biura, do zastępcy starosty, który zaczął z delegacją konferować. Tymczasem przed starostwem zebrał się wielki tłum bezrobotnych, któremu 20 policjantów z najeżonemi bagnetami broniło wstępu do gmachu starostwa.

W czasie konferencji delegacji z zastępcą starosty wpadł do pokoju sam starosta Gałotzy, z wielkim gniewem, zażądał, by delegacja natychmiast opuściła lokal i oświadczył, że sam będzie rozmawiał z bezrobotnymi. W istocie zaczął wygłaszać mowę do tłumu, usiłując go podburzyć przeciw towarzyszom sekretarzom, a wychwalając dobroć rządu i jego opiekę nad bezrobotnymi. Tłum przybrał postawę wrogą i przerywał mowę starosty okrzykami na cześć PPS, a przeciw sanacji. Wreszcie starosta zrezygnował z laurów mówcy wiecowego, zaprosił delegację z powrotem do starostwa i odbył z nią konferencję.

Zaznaczyć należy, że powiat żywiecki liczący przeszło 6000 bezrobotnych, z których większość nie otrzymuje żadnego zasiłku, otrzymał od 1 stycznia do końca kwietnia r. b. zaledwie 4500 zł. na zasiłki doraźne.

WYPADEK SAMOCHODOWY PŁK. WENDY

Warszawa, 27 czerwca (telefon wł. „Naprzodu"). W Warszawie rozeszła się pogłoska, że pułkownik Wenda uległ ciężkiemu wypadkowi automobilowemu na szosie koło Brześcia. Ponieważ nie było wolnego miejsca w szpitalu wojskowym, płk. Wenda został umieszczony w prywatnej lecznicy.

HURAGAN W WOJEWÓDZTWIE ŁÓDZKIEM

Warszawa, 27 czerwca (telefon wł. „Naprzodu"). Nad województwem łódzkiem przeszedł straszny huragan, który zniszczył kilka miejscowości w powiatach tureckim, kolskim i łęczyckim. W gminie Kowalewo grad wielkości włoskiego orzecha zniszczył zupełnie zasiewy, sady i warzywa. W majątku Mikulice wicher uniósł dach stodoły i rzucił **na dwóch robotników, którzy ponieśli śmierć na miejscu.**

Francja a Niemcy

Paryż, 27 czerwca. Wielka debata interpelacyjna francuskiej Izby posłów w sprawie propozycji Hoovera i odpowiedzi rządu francuskiego, która rozpoczęła się wczoraj popołudniu o godz. 15, zakończyła się dziś rano o g. 6'30 wyrażeniem rządowi zaufania większością 197 głosów. Przed głosowaniem prezydent Izby odczytał m. in. wniosek deputowanego lewicy republikańskiej Stefana Fougere, który brzmi: „Izba aprobuje odpowiedź rządu francuskiego na propozycję prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawie jednorocznego zawieszenia spłat długów wojennych, wypowiada się zdecydowanie za polityką pokojową i współpracą międzynarodową nie zważając na częste uszczerbki własnych interesów, jest zdecydowana bronić nietykalności zobowiązań zaciągniętych uroczyście w Hadze przez sygnatarjuszy planu Younga i liczy, iż rząd nie dopuści do naruszenia niechronionej części spłat reparacyjnych. Wyraża rządowi pełne zaufanie, odrzuca wszelkie dodatkowe oświadczenia i przechodzi do porządku dziennego". Po oświadczeniu premjera **Lavala,** iż zgadza się z treścią wniosku i stawia kwestję zaufania Izba przystąpiła do głosowania. Za wnioskiem głosowało 386 deputowanych, przeciw 189.

W przebiegu obrad zabierał parokrotnie głos premier **Laval,** wyjaśniając stanowisko rządu wobec propozycji Hoovera i ostatniej mowy Bruninga.

Przed kilku dniami — oświadczył Laval — dr. Brüning w przemowie wygłoszonej przez radjo zwrócił się do Francji z apelem nawiązania współpracy z rządem francuskim. Briand powiedział ambasadorowi niemieckiemu w Paryżu von Hoeschowi, że rząd francuski prosi dra Bruninga i dra Curtiusa, aby możliwie najszybciej przyjechali do Paryża. Premjer wie, co ma powiedzieć gościom niemieckim, i zapewnia, że będzie bronił świętych praw Francji. Gdy w 1926 r. znajdowała się Francja w sytuacji o wiele krytyczniejszej aniżeli dziś Niemcy, nie apelowała o pomoc zagraniczną, lecz przezwyciężyła kryzys własnemi siłami i ofiarami. Teraz Niemcy szukają pomocy we Francji. Francja stale uprawiała wobec Niemiec politykę współpracy i on — Laval — nie sądzi, aby chwila obecna pozwala na zrezygnowanie z tej polityki. Niemcy przeżywają ciężkie dni. Francja pomoże im, jednak tylko pod pewnemi warunkami. Rząd francuski powie Bruningowi, że jeżeli polityczna współpraca Europy ma się korzystnie rozwinąć, **musi być usunięta ciemna atmosfera, jaka ciąży obecnie nad Niemcami. Demonstracja Stahlhelmu i obecne żądania pomocy stoją z sobą w wielkiej sprzeczności.** Rząd powie dalej kanclerzowi, że Francja skłonna jest udzielić Niemcom pomocy, jednak **pod warunkiem, że te 10 miljardów, odciążających budżet niemiecki, nie będą użyte na zbrojenia przeciw Francji, ani nie zostaną użyte na cele wojenne.** Dowie się również Brüning, co już oświadczono prezydentowi Hooverowi, że nastrój opinji publicznej i dzisiejsza debata Izby dowodzą, iż rząd nie może bezkarnie igrać z uczuciami kraju. Aby spełnić swoje zadanie, rząd nie będzie prowadził żadnych rozmów, któreby były zdolne urazić godność narodu niemieckiego. Rząd pragnie, **aby oba wielkie narody zetknęły się na gruncie dobroczynnych ustaw zorganizowanego pokoju.** Wreszcie zwrócił się premjer do Izby z apelem, aby dobrze rozważyła, że głosuje nie za rządem, lecz za Francją. Idzie bowiem o interes narodowy i Izba musi się wypowiedzieć za lub przeciw prowadzeniu dalszych pertraktacyj.

Mowa Lavala była często przerywana burzliwemi oklaskami Izby, a na końcu przyjęta przez większość z entuzjazmem.

KONFERENCJA FRANCUSKO - AMERYKAŃSKA

Paryż, 27 czerwca. Po południu rozpoczęła się w ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja francusko-amerykańska w sprawie propozycji Hoovera. W konferencji biorą udział amerykański minister skarbu Mellon, ambasador amerykański w Paryżu Edge, a ze strony francuskiej premjer Laval, minister spraw zagranicznych Briand, minister skarbu Flandin oraz podsekretarz stanu dla spraw gospodarczych Francois Poncet.

ODRZUCONE PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 27 czerwca (telefon wł. „Naprzodu"). Sąd Najwyższy rozważał 2 ostatnie protesty wyborcze przed odroczeniem rozpraw na przeciąg ferji letnich, a mianowicie przedewszystkiem protest **z okręgu nowogrodzkiego,** w którym centrolew protestował przeciwko terorowi, stosowanemu przez władze administracyjne. Między innemi, wójtowie i sołtysi obwieszczali urzędowo, że głosować należy jawnie. Wyborców pilnowała policja, czy głosują na jedynkę. Były wypadki, że w kolejce wyborców, oczekujących na głosowanie, aresztowano tych wszystkich, którzy nie mieli w ręku jedynki. Zamiast mężów zaufania listy Nr. 7 zgłosili się do komisji, korzystając ze skonfiskowanych legitymacyj, agenci jedynki i oczywiście w komisjach tych głosowanie odbywało się metodami sanacji. W ten sposób jedynce zwiększono trzykrotnie ilość głosów i otrzymała ona wszystkie mandaty, gdyż nawet niewielka ilość głosów, która padła na 7, została unieważniona. W proteście przytoczono jednak niewiele faktów konkretnych i dopiero w dwa miesiące później przedłożono drugi protest obszerny, którego jednak Sąd Najwyższy nie rozpatrywał. Wobec tego, że w proteście nie było dostatecznie wskazane, iż fakty powyższe wpłynęły na wynik wyborów, **protest oddalono.**

Następnie przystąpił Sąd Najwyższy do rozważania protestu wniesionego przez Niemców w okręgu cieszyńskim. Rozprawa trwa. Przewidzieć można, że i w tym wypadku protest będzie oddalony.

—ooo—

ZERWANA UMOWA POLSKO - NIEMIECKA

Berlin, 27 czerwca. Z kół poinformowanych donoszą, że polsko-niemiecki układ zbożowy, którego termin ważności upływa 30 bm. — nie będzie przedłużony.

ZAWARTA UMOWA RUMUŃSKO - NIEMIECKA

Genewa, 27 czerwca. Podpisany tu został dziś układ handlowy rumuńsko-niemiecki, zawarty i parafowany przed paru dniami w Berlinie.

POŻYCZKA DLA AUSTRJI

Wiedeń, 27 czerwca. Chase National Bank w Nowym Jorku przekazał austrjackiemu Bankowi Narodowemu 5 miljonów dolarów tytułem zaliczki na drugą pożyczkę Międzynarodowego Banku Wypłat w wysokości 100 miljonów szylingów.

PODJĘCIE WYKŁADÓW NA POLITECHNICE WIEDEŃSKIEJ

Wiedeń, 27 czerwca. Dziś podjęte zostały na nowo wykłady na politechnice wiedeńskiej, przerwane przed paru dniami z powodu zaburzeń studenckich.

BRZESKIE WYBORY NA WĘGRZECH

Budapeszt, 27 czerwca. Jako wstęp do słynnych wyborów węgierskich do parlamentu unieważniono wiele list opozycyjnych, pozostawiając w niektórych okręgach same listy kandydatów partji rządowej, uznając ich równocześnie za wybranych. W ten sposób ogłoszono już 57 kandydatów rządowych jako wybranych. Właściwe wybory rozpoczynają się jutro i będą trwały cały tydzień.

35 BOMB W GENUI

Rzym, 27 czerwca. W ciągu ubiegłej nocy w różnych dzielnicach Genui wydarzyło się 35 wybuchów bombowych, jakie nie pociągnęły jednak za sobą żadnych ofiar w ludziach. Wyrządzone straty materjalne są nieznaczne, gdyż w większości wypadków siła wybuchu była zbyt słaba, aby mogła wyrządzić większe szkody. Powylatywało wiele szyb wystawowych i okiennych.

PRZED WYBORAMI W HISZPANJI

Madryt, 27 czerwca. Komuniści i inne skrajnie radykalne ugrupowania przygotowują się do wywołania rozruchów podczas jutrzejszych wyborów do parlamentu. Planują oni w różnych częściach Hiszpanji doprowadzić do rozruchów przez prowokowanie wyborców innych partyj, a specjalnie klasy robotniczej. W związku z tem szefowie policji bezpieczeństwa i żandarmerji otrzymali daleko idące pełnomocnictwa.

Madryt, 27 czerwca. Pojawiła się tu dziś pogłoska o wybuchu buntu załogi lotniska wojskowego pod Sewillą, stojącego pod dowództwem znanego lotnika transatlantyckiego i szefa lotnictwa wojskowego w Hiszpanji majora Franco. Pogłoska ta została oficjalnie zdementowana przez ministerstwo spraw wojskowych.

„NAUTILUS" W REPARACJI

Londyn, 27 czerwca. Łódź podwodna „Nautilus" przybyła do Plymouth, gdzie poddana zostanie gruntownej reparacji.

LOT NAOKOŁO ŚWIATA

Moskwa, 27 czerwca. Lotnicy amerykańscy Post i Gatty lecący naokoło świata wylądowali dziś rano o godz. 6 (wedle czasu środkowo-europejskiego), w Irkucku. Po uzupełnieniu zapasów benzyny lotnicy podjęli dalszy lot.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.